

NASZE SKRZYDŁA

PRZED ŚWIĘTEM LOTNICTWA

Dopiero niedawno przebrzmiały dźwięki pobudki woj-skowej, emitowane przez głośniki w uśpionej jeszcze jednostce, kiedy desantowy AN-26 zaczyna kołować na pas startowy. Trudno mówić o komplecie pasażerów. Obok Adamczewskiego i Urbańczyka, jestem trzecim dziennikarzem, udającym się na pokładzie AN-a do jednej z jednostek lotniczych Pomorskiego Okręgu Wojskowego, dokąd — w sensie dosłownym — zleca się reportaż na spotkanie z okazji 30-lecia ludowego lotnictwa wojskowego.

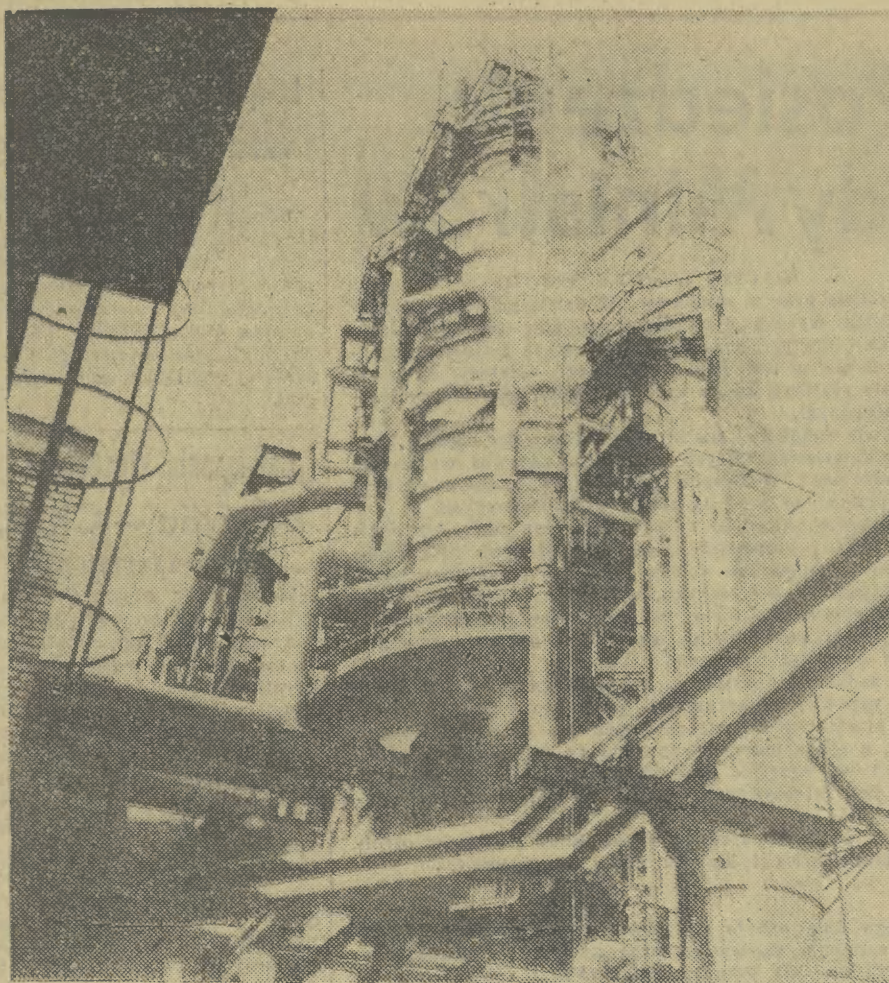
Po drodze mamy „usiąść” jeszcze w Katowicach i Warszawie, aby zabrać tamtejszych kolegów, a potem już przy stole, do śniadania, które wydaje dowódca Wojsk Lotniczych gen. brzo. pilot Henryk Michałowski. Silniki samolotu wyją na najwyższych obrotach, za chwilę oderwiemy się od betonowej wstęgi runawy, a ja odczuwam pierwszą satysfakcję. Żadna panienka nie sprawdza, czy zapamiętałem pasy, nikt nie zabrania palić, ot — siedzę sobie na fałszywej pod ścianą płatowca i lustruję inne, niż zwykle, wyposażenie mojej lotniczej kabiny. Te wszystkie linki z uchwyty dla spadochroniarzy, ten dźwięk do wciągania ładunków i transporter na środek podłogi, zdolny do wyrzucania ciężarów w powietrze nad upatrzonym z góry miejscem. Do wnętrza samolotu można wjechać niejednym samochodem po zwindowanym pomoście, podniesionym teraz i hermetycznie zamkniętym.

Kiedy zabieramy trójkę katowiczanki a potem nieprzebrane mrowie warszawiaków, możemy już, jako zażądani na tym pokładzie, przedstawiać przybyszom naszą sympatyczną „gwardyjską załogę” — AN-a prowadzą bezzłotnie piloci I klasy mjr Tadeusz Brzeziński i kpt Edward Zawadzki, nawigator kpt Ryszard Grykałowski, radiooperator sierż. Jan Kucala i technik sierż. Ryszard Bednarz. Ich samolot ma dwa marszowe, turbosilnikowe silniki, każdy o sile ciągu 2600 kg, w rezerwie pozostaje trzeci — odrzutowy (900 kg), uruchamiany do startu w warunkach polowych, bądź przy poważnym obciążeniu. Nie ma dziś jednak potrzeby, aby pracował w powietrzu, desantowiec może uźwignąć 5,5 ton, a tyle mimo wszystko nie waży łącznie najcięższe, choćby... dziennikarskie płoża.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Do pokazu działania taktycznego eskadry przygotowuje się prowadzący grupę samolotów SU-7B pilot I klasy, mjr Eugeniusz Kudzia. Pomaga mu mechanik I klasy, sierż. Andrzej Majewski. CAF — Kłof



WALERIA MIKOŁAJCZYK

10-URODZINY

PRZETWÓRSTWO ropy naftowej jest dziś jednym z głównych nośników postępu w gospodarce. Stanowi nie tylko podstawę rozwoju produkcji przemysłu paliw, lecz także tych dziedzin przemysłu, które decydują o nowoczesności całej gospodarki: rozwoju produkcji

kaučuków syntetycznych, nawozów mineralnych, tworzyw sztucznych, mas plastycznych i wielu innych produktów.

Polska nie mogłaby o własnych siłach rozwinąć przemysłu petrochemicznego z tej prostej przyczyny, że nie ma zasob-

nych złóż ropy naftowej. Dopiero wybudowanie rurociągu „Przyjaźń”, który zaopatruje nasz kraj, obok innych krajów socjalistycznych, w radziecką ropę umożliwiło nam stworzenie własnej petrochemii, stało się warunkiem wstępnym podjęcia inwestycji w Płocku. Ta czołowa inwestycja lat sześćdziesiątych jest symbolem gospodarczej współpracy polsko-radzieckiej.

DZIESIĘĆ LAT temu — 17 sierpnia 1964 r. — w dniu uruchomienia pierwszych instalacji Płocka zaczęła się nowa era polskiej chemii. Początek wielkiego postępu, jeśli bowiem kombinat przetwarza wówczas ok. 2,5 mln ton ropy rocznie, dziś przerabia jej ok. 10 mln ton.

Zmienili się też asortyment produkcji. Pierwsze, oddane dziesięć lat temu instalacje służyły wyłącznie do rafinacji ropy; przy ich pomocy można było otrzymywać jedynie takie produkty, jak benzyna, oleje napędowe czy opałowe. W ciągu minionych dziesięciu lat uruchomiono wiele nowych instalacji. Bez wytwarzanego w Płocku butadienu, zakłady w Oświęcimiu nie mogłyby produkować kaučuku syntetycznego, bez glikolu nie mogłaby istnieć toruńska Elana, która ubiera pół Polski, bez rafinowanego fenolu w Tarnowie nie można byłoby produkować innego włókna syntetycznego — kaprolaktamu. Bez produktów dostarczanych przez Płock nie mogłoby istnieć przemysł nawozów azotowych, przemysł produkujący opakowania dla artykułów spożywczych, kosmetyków i wielu innych wyrobów; nie można byłoby wytwarzać nowoczesnych środków piorących, farb, lakierów, rozpuszczalników czy takich artykułów, jak wykładziny dywanowe, tapety, niektóre elementy z mas plastycznych dla budownictwa i innych dziedzin gospodarki.

Płocki kombinat petrochemiczny jest dziś jednym z większych i najbardziej nowoczesnych na świecie. Obok radzieckich działają tu instalacje angielskie, amerykańskie, czechosłowackie, włoskie, japońskie, francuskie, duńskie, NRD-owskie, zachodniemieckie i wiele urządzeń opracowanych przez najlepszych krajowych specjalistów.

Dotychczasowej rozbudowy płockiej petrochemii nie należy uważać za zakończoną. Przewiduje się znaczne zwiększenie zdolności przerobowych, które już w 1975 r. szacuje się na 12 mln ton ropy rocznie — z dalszą tendencją wzrostu.

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 390.115 egz.

17-18. VIII. 1974 R.
NR 194 (8228)
ROK XXVI
CENA 1 ZŁ
A.

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem wojewodów i prezydentów miast. Na podstawie analizy przedłożonych przez Komisję Planowania i GUS rząd dokonał oceny wykonania zadań społeczno-gospodarczych w lipcu i w okresie siedmiu miesięcy br., a jednocześnie określił kroki, jakie należy przedsięwziąć w celu utrzymania szybkiego tempa rozwoju gospodarki w drugim półroczu.

Wyniki lipca i siedmiu miesięcy wykazują, iż utrzymuje się wysoka dynamika społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. W przemyśle i innych działach produkcji materialnej zadaniami zostały zrealizowane pomyślnie i z wyprzedzeniem w stosunku do założeń planu. W dużej mierze przyczyniła się do tego realizacja zadań dodatkowych, podjętych dla uczczenia 30-lecia Polski Ludowej.

Niepomyślnie warunki atmosferyczne wpłynęły na opóźnienie (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Po całodziennych, zaciętych starciach

Zawieszenie broni na Cyprze

Po wystąpieniu z organów wojskowych — premier Grecji zapowiada podjęcie dalszych kroków wobec NATO

LONDYN, ATENY, NOWY JORK (PAP)

W piątek rano tureckie samoloty atakowały pozycje cyprijskiej Gwardii Narodowej na zachodnich przedmieściach Nikozji. Mimo przerwania ognia, zaaranżowanego w

czwartek wieczorem przez ONZ, natarły rano wzdłuż „zielonej linii” rozgrywały na nowo walki między obu społeczeństwami.

W Ankarze podano, że tureckie siły zbrojne przejęły pod kontrolę nowe te-

reny na wyspie. Wojska tureckie dotarły w piątek do miasta Morfu i znajdują się w odległości 13 km od miasta Lefka (u zachodnich wybrzeży Cypru). Turecka rozgłoszona na Cyprze zakomunikowała o zajęciu przez wojska tureckie miasta Lefka znajdującego się na zachodnim odcinku tzw. linii Atilla łączącej Lefkę z Famagustą.

Jak podają agencje prasowe, ostrzał artyleryjski i atak lotnictwa tureckiego na Nikozję spowodowały, iż rząd Cypru przeniósł się do miasta Limasol, na południowym wybrzeżu wyspy.

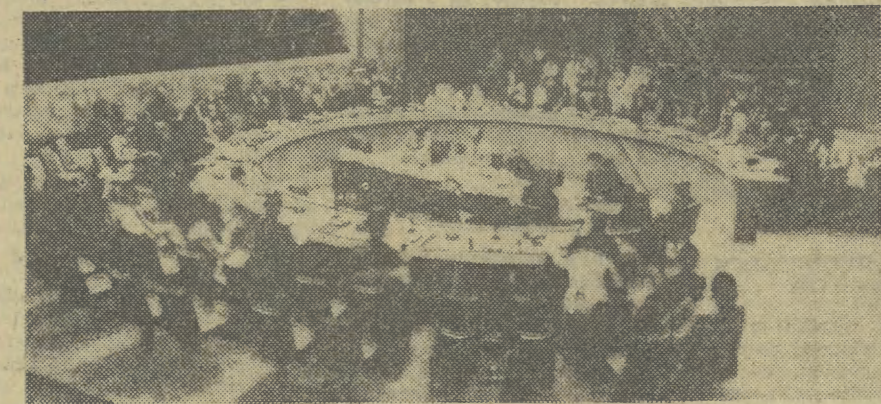
Ok. 150 tys. cywilnej ludności greckiej na Cyprze opuściło swe domy uciekając przed nalotami lotnictwa tureckiego i posuwającymi się naprzód oddziałami armii tureckiej.

Według doniesień prasy ankarskiej, armia turecka w czasie ostatnich dwóch dni działań wojennych na Cyprze straciła 21 żołnierzy.

Grecy cyprijscy stawiali w dalszym ciągu opór zbrojny.

W wywiadzie dla rozgłośni BBC pre-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



W nocy z czwartku na piątek obradowała w Nowym Jorku Rada Bezpieczeństwa. CAF—AP—telefoto

SZTUKA KIEROWANIA

LESZEK POLONY

Pierwsza grupa absolwentów — dyrektorów instytucji i przedsiębiorstw, działaczy aparatu partyjnego i pracowników administracji państwowej — ukończyła roczne Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych przy Wyższej Szkole Ekonomicznej.

Intencje powołania do życia tej formy dokształcania ludzi, którzy piastują kierownicze stanowiska w różnych dziedzinach życia



społecznego są jasne i nie wymagają rozwiniętego komentarza. Kierowanie jest już dzisiaj nie tylko kwestią organizatorską, talentu, a więc pewnych naturalnych cech osobowości, którą moglibyśmy określić mianem „przywódce”. Stało się przedmiotem odrębnej nauki czy raczej grupy nauk, gdzie teoria organizacji i zarządzania łączy się z zagadnieniami psychologii, informatyki czy teorii gier. Aby dobrze kierować, trzeba dziś łączyć talent — a więc określone predyspozycje psychiczne — z głęboką wiedzą.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Coraz więcej instytucji i zakładów włącza się do akcji żniwnych. Wczoraj w pow. proszowickim zbierali zboże pracownicy KW PZPR — na pierwszym planie sekretarz KW Marian Smu-

Fot. L. SOSNOWSKI

Żniwiarze pracują bez wytchnienia

(Inf. wł.) W niektórych re- ale również o przyszłorocznych zbiorach. Przykładem dobrze zorganizowanej pracy może być powiat proszowicki, gdzie do- żar, pływający z nieba pracujący, tylniczasz koszonko prawie w miarę, iż pot lał się im ciur- całości żyto, a pszenicę w po- kciem z czoła. Mają zresztą ku nad 60 proc. Jak nas informu- temu powody, żniwa bowiem je kierownik Wydziału Rolnic- są opóźnione, a prace polowe twa, Leśnictwa i Skupu Urze- spietrzyły się. Gospodarze nie du Powiatowego — T. Gału- powinni zapominać w tym szka, na ponad 600 ha wyko- nawale pracy o czynnościach nado podorywki, z czego 200 towarzyszących koszeniu, jak zasłano poplonami. wykonanie podorywek, sianie. Do tego właśnie powiatu poplonów, jak również wap- przyjechali wczoraj pracowni- nowanie gleb. Trzeba myśleć, iż Komitetu Wojewódzkiego nie tylko o dniu dzisiejszym, (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Jeśli zastanawiałeś się już co zrobisz z przyszłą, wolną sobotą nie zapomnijcie chyba o lekturze

Magazynu „GK”?

Ukaże się on tym razem

w piątek 23 sierpnia

(Z DATĄ 23—24—25 VIII)

i przyniesie, jak zwykle

- ♦ bogaty serwis informacyjny
- ♦ ciekawą publicystykę
- ♦ rozrywkę, humor, krzyżówkę

TYLKO 1 ZŁOTY!

Krakowska „Kronika TV”, niezmordowana, w tak zwanych konstruktywnych pochwałach i równie konstruktywnej krytyce codzienności naszego miasta, ośmieliła się zaatakować Oddział Ruchowo-Handlowy PKP w Krakowie — między innymi za to, że kolej nie chciała, mimo wykupionego biletu bagażowego, przewieźć określonym pociągiem bagaż podręczny. Nie unikając w merytoryczny spór między „Kroniką” a PKP, warto zacytować fragment wyjaśnienia, jakie tzw. Oddział Ruchowo-Handlowy nadał obywatelom telewizjom. Czynie to tym chętniej, iż moje własne teksty, pisane z intencją żartobliwą, czytane są przez niektórych czytaczy w sposób śmiertelnie poważny. Mam więc nadzieję, że oficjalne urzędowe pismo, z założenia przecież namaszczone urzędową powagą, okaże się być wyjątkowo zabawne.

Zastępca naczelnika, po wyjaśnieniu spraw szczegółowych, pisze na koniec coś w rodzaju szerszej refleksji na temat funkcjonowania kolei państwowych, telewizji oraz stanu świadomości obywateli. Z tekstu tego każdy z nas może się nareszcie dowiedzieć dzięki komu nasza gospodarka narodowa tak świetnie prosperuje. Oto święte słowa zastępcy naczelnika:

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Nawiedzenie naczelnika

„Oddział zdaje sobie sprawę z tego, że praca kolei pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia, ale podobna sytuacja panuje na wszystkich odcinkach naszej gospodarki. Reasumując powyższe, sformułowanie krytycznych uwag w Kronice TV jest bardzo krzywdzące dla ogółu krakowskich kolejarzy, którzy mimo pracy w najgorszych z całej prawej Europy warunkach, wykonują z kolei największą w porównaniu z innymi kolejami Europy pracę, z wyjątkiem takich potentatów przewoźowych jak Francja, RFN czy też ZSRR.

„Dzięki ich pracy nasza gospodarka może jeszcze jako tako funkcjonować.”

Nareszcie wiemy dlaczego gospodarka nasza trzyma się jako tako kupy. Nie sposób nie podziękować tą drogą zastępcy naczelnika za tak ważną informację. Nie dowiedzieliśmy się wprawdzie dlaczego kasy sprzedają bilety bagażowe, na pociągi bez wagonów bagażowych — ale sprawa ta rzeczywiście jest zbyt blaha, jak na zainteresowania zastępcy naczelnika. Wydaje się on być bowiem urodzonym do wyższych celów strategicznych, niż poświęcenie w odpowiednim czasie jakichś tam torb podróżnych i wózków dzieciennych.

Pan naczelnik nie byłby wielkim strategiem, gdyby nie wykazał odrobiny wyrozumiałości dla współpółstwa. Jego zdaniem „nie należy się dziwić telewizjom, którzy mają bardzo mgliste pojęcie o rzeczywistości, a nader rozwinięte skłonności do krytykowania...”

Należy się jednak dziwić dziennikarzom, że zdradzają podobne co telewizzowie upodobania. Gdyby to zależało od pana naczelnika, to pan naczelnik wiedziałby co zrobić z mglistym poczuciem rzeczywistości zarówno u obywateli, jak i u dziennikarzy również. Dziennikarze zapewne szybko wyzbyliby się jakichkolwiek niejasności, gdyby pan naczelnik zatrudnił ich na przykład jako bagażowych. To zresztą,

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Posiedzenie Rady Ministrów

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

żniw i splętnienie prac w rolnictwie. W działalności inwestycyjnej stwierdzono wysoką dynamikę nakładów inwestycyjnych, przeszło dwukrotnie przewyższającą planowane tempo, a jednocześnie opóźnienia w oddawaniu niektórych obiektów do użytku. Pomyślnie realizuje swoje zadania handel zagraniczny i inne działy gospodarki.

W następstwie dokonanej analizy Rada Ministrów ustaliła konkretne przedsięwzięcia, których realizacja zapewni wykonanie zadań gospodarczych w drugim półroczu, a zarazem stworzy korzystne warunki do podjęcia zadań przyszłorocznych.

Za najważniejsze aktualnie zadania, którym wszystkie ogniw administracji i gospodarki powinny poświęcić maksimum uwagi uznano przyspieszenie zbioru zbóż oraz innych prac polowych, a zwłaszcza siewu rzepaku, poplonów i zbóż ozimych.

Pierwszoplanowym zadaniem w przemyśle jest utrzymanie właściwej rytmiki produkcji w warunkach nasilenia zwolnień pracowników do robót żniwnych.

Czołowym zadaniem transportu, a zwłaszcza transportu kolejowego jest zapewnienie sprawnego przewozu produktów rolnych, nasion oraz artykułów zaopatrzeniowych dla wsi, przede wszystkim węgla, a także przygotowanie się do zwiększonych zadań przewozowych we wrześniu i IV kwartale.

Konieczna jest intensyfikacja działań na rzecz sprawnej realizacji inwestycji.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada Ministrów oceniła stan bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie.

★

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Wykonując ustalenia rządowego programu placowo-socjalnego, zatwierdzonego na XII Plenum KC PZPR i uchwalonego w styczniu br. przez Sejm — Prezydium Rządu podjęło decyzję o regulacji i podwyżkach plac szeregu grup pracowników.

I tak z dniem 1 września br. wprowadza się podwyżki i regulacje plac dla pracowników instytucji artystycznych, realizacji filmów i upowszechniania kultury, takich jak: muzeów, bibliotek, domy kultury i kluby, a także dla pracowników kin i wydawnictw książkowych.

Nowe zasady wynagradzania przewidują, oprócz przebiegu z wynagrodzenia „brutto” na wynagrodzenia „netto”, także dostosowanie systemu wynagrodzeń do specyfiki poszczególnych zawodów, sukcesywne wprowadzanie dodatków za wysługę lat, a także określenie preferencji dla młodych aktorów, którzy podejmują pracę poza siedzibami szkół aktorskich.

Zasady wynagradzania pracowników wydawnictw książkowych nawiązują do wcześniej wprowadzonych zasad dla pracowników wydawnictw prasowych, jednak w pełni uwzględniają różnice w charakterze pracy tych instytucji.

Z dniem 1 października br. regulacją i podwyżkami plac objęci zostaną pracownicy przedsiębiorstw geologicznych, hydrogeologicznych, geofizycznych i poszukiwań naftowych oraz zakładów doświadczalnych i zakładów opracowań geologicznych pracujących na rzecz tych przedsiębiorstw. W tym samym czasie otrzymają podwyżki plac pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach wodociągów i kanalizacji, energetyki ciepłej i zielonej miejskiej oraz w ośrodkach badań i kontroli środowiska, a także w zarządkach miejskich przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i zjednoczeniach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Regulacjami i podwyżkami plac na mocy tych postanowień Prezydium Rządu objętych zostanie ponad 203 tys. pracowników.

Złotówki na nasze zdrowie

W czołówce — Żywieckie, Bocheńskie i Zakopane

Zbiórka funduszy na NFOZ w ciągu lipca powiększyła konto wojewódzkie do 52 mln 357 tys. zł. W czołówce świadczących nadal utrzymuje się powiat żywiecki, dobre rezultaty osiąga także Bochnia, gdzie wyraźnie wzrosło konto dzięki skrupulatnym świadczeniom rolników. Planowano tu, iż ze świadczeń ludności wiejskiej osiągnie się sumę 820 tys. zł, tymczasem od stycznia do chwili obecnej rolnicy powiatu bocheńskiego wpłacili na konto NFOZ 899 tys. zł wykonując zadanie w 109,7 proc. Wyższe procentowo wpły-

wy od ludności rolniczej zanotowano jedynie w Zakopanem, gdzie rolnicy swoje zobowiązanie nie wykonali w 150 proc. Również regularnie wpływają składki od rolników zamieszkałych na terenie Tarnowa oraz w powiecie żywieckim. Są jednak i takie powiaty, gdzie ludność wiejska źle wywiązuje się z tego obowiązku. Najniższe proporcjonalnie kwoty wpłynęły do tej pory od rolników z powiatu i miast Nowy Sącz, Chrzanowa i Dąbrowy Tarnowskiej, Oświęcimia i Myślenic.

(ag)

Nawiedzenie naczelnika

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ze względu na duże trudności obiektywne w Wydziale Rachowo-Handlowym, jest niewątpliwie wskazane. Jestem do dyspozycji panie naczelniku.

MACIEJ SZUMOWSKI

P.S. Pan A. Lewandowski, na kolumnie sportowej „Trybuna Ludu”, zaatakował mnie za felieton „Syn marnotrawny” z ubiegłego tygodnia. Ponieważ różnimy się znaczenie w panu Lewandowskim poczuciu humoru i manierami, nie jestem w stanie ze względu obiektywnych polemizować z tym niewybrednym tekstem.

Zmuszony jednak jestem do następującego wyjaśnienia: felieton o synu Kazimierza Górskiego zawierał wyłącznie pochwały pod adresem trenera i jego syna. Rzeczka obrońcy pana Lewandowskiego wprowadza w błąd czytelników „Trybuna Ludu” i sprawia wrażenie, że w istocie pan Górski i jego syn zostali przez mnie w sposób nie wyszukany zaatakowani. Ktoś, kto próbował mój tekst czytać dostojnie, mógł się istotnie oburzyć podobnie, jak pan Lewandowski. No, ale to już kwestia poczucia humoru. Tych kilka zdań wyjaśnienia składam wyłącznie powodowany szacunkiem i sympatią dla trenera Górskiego. Dowody tego szacunku dawałem na tym miejscu nie raz, tym bardziej nie miałem odczuć wykoślawienia intencji felietonu przez kolumnę sportową „Trybuna Ludu” i wnikanie nazwiska Górskiego w prasową „pyskówkę”. Poczucia humoru Kazimierza Górskiego jestem pewien, a panu Lewandowskiemu życzę aby został naczelnikiem.

(Inf. wł.) Jak już kilkakrotnie informowaliśmy uchwalała przed miesiącem amnestia daje wielkie szanse tym sprawcom, którzy zgłoszą się do organów ścigania i sami przynajmniej do popełnionych przestępstw podając ich okoliczności oraz osoby, które z nimi współdziałały.

Termin zgłaszania się jest wprawdzie długi — bo do 15 czerwca przyszłego roku, lecz jeśli wcześniej milicja wpadnie na trop sprawców, wówczas na zasadzie nie będą oni mogli skorzystać z dobrodziejstwa amnestii. Stąd też szereg osób, które dopuściły się różnego rodzaju przestępstw, zgłosiło się już do organów MO nie czekając, aż ich milicja wykryje.

W ciągu niespełna miesiąca do różnych jednostek MO na terenie woj. krakowskiego zgłosiło się 70 osób, ujawniając kilkadziesiąt przestępstw przez siebie czyjś karanych przez prawo. Są wśród nich zarówno recydywiści wielokrotnie karani, jak i ludzie, którzy przypadkowo

weszli w kolizję z kodeksem karnym, mężczyźni, a także kilka kobiet. Już nie muszą się obawiać, że trafią za kratki. Obejmują ich ustawa o amnestii. Pozbyli się niepokojów. Natomiast znalazło się jak dotąd 10 osób, które zamierzały dana im szansę (jest to ułamek procentu wszystkich amnestionowanych). Zwolnieni na mocy amnestii z zakładów karnych, natychmiast powrócili na drogę przestępstw. Zostali ponownie aresztowani, będą musieli odsiedzieć w całości daną im karę, a za nowe przestępstwa odpowiedzą przed sądem.

(2)

Etiopia: armia ogranicza władzę cesarza

LONDYN, PARYŻ (PAP) Komitet koordynacyjny sił zbrojnych Etiopii ogłosił przez radio, iż zawieszono działalność znajdujących się dotychczas bez bezpośredniego zwierzchnictwa cesarza Haile Selassie „Rady Korony”, sądu cesarskiego i cesarskiej wojskowej rady doradczej.

Nawiązanie stosunków Brazylii — ChRL

RIO DE JANEIRO (PAP) W czwartek wieczorem Brazylii i Chiny postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad. We wspólnym komunikacie podpisanym z okazji wizyty w Brazylii chińskiej misji handlowej na czele z wicepremierem handlu zagranicznego Chen Czien, Brazylii stwierdziła, iż uznaje rząd Chińskiej Republiki Ludowej jako jedynego legalny rząd chiński.

Natomiast Tajwan zawiesił stosunki dyplomatyczne z Brazylią po uznaniu przez rząd brazylijski Chińskiej Republiki Ludowej i nawiązaniu z nią stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasad.

Spotkanie Ford — Husajn

Prezydent USA, Gerald Ford, spotkał się w piątek z przebywającym w Stanach Zjednoczonych królem Jordani, Husajnem. Podczas półgodzinnej rozmowy obaj przywódcy omawiali problem zwolnienia negocjacji zmierzających do sprawiedliwego i trwałego uregulowania kwestii Bliskiego Wschodu.

Żniwiarze pracują bez wytchnienia

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1) PZPR w Krakowie w grupie ok. 50 osób, którym przewodził sekretarz KW Marian Smuga. Pracowali oni na polach we wsi Ostrów, ustawiając w kopy zboże najpierw u Mariana Świdarskiego, gdzie było do zebrania 2 ha pszenicy, a następnie na polach Henryka Sekundy. Ekipa

zniewna KW pomagała też przy sprzącaniu pszenicy członkowi Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego, pochodzącemu z tej miejscowości — Kazimierzowi Szczepanowi. Łącznie zebrali oni zboże na kilku hektarach. Na terenie pow. proszowickiego pracowali wczoraj przy żniwach również ekipy miejscowych zakładów pracy m. in. młodzież ZSMW z kola przy PZGS pomagała w Spółdzielni Produkcyjnej w Majdanie Produkcyjnej w Szczytnikach w gospodarstwie Romana Stanki. Natomiast w Makolcach koszą zboże u Jolanty Rojewskiej. Pracowały tam przy żniwach również ekipy z Po-

Zawieszenie broni na Cyprze

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) mier Turcji, Bulent Ecevit oświadczył, że Turcy nie zamierzają wykorzystywać zwycięstwa wojskowego ani swej siły militarnej na Cyprze. Dodał, że Turcja nie widzi „poza granice, które sobie wyznaczyła”.

W piątek po południu, premier Turcji oświadczył że rząd turecki zgadza się na przerwanie ognia na Cyprze. Również grecka rozgłośnia w Nikozji przekazała oświadczenie Glafkosa Kleridisa, w którym tymczasowy prezydent Cypru zakomunikował o akceptacji przez rząd cypryjski i siły zbrojne Cypru ostatecznej rezolucji Rady Bezpieczeństwa wywołującej do zawieszenia broni.

Agencja FP, powołując się na radio Nikozja, podawała w piątek wieczorem, że obie strony na Cyprze przestrzegają przerwania ognia.

W Nowym Jorku podano do wiadomości, że w wyniku piątkowych operacji wojskowych w Nikozji i na jej przedmieściach zostało rannych 5 żołnierzy z kontyngentu międzynarodowych sił ONZ. W ciągu całego okresu ostatnich działań wojennych na Cyprze, tj. od środy, zginęło 3 żołnierzy ONZ, a 32 zostało rannych.

BRUKSELA (PAP) W piątek po południu zebrała się w Brukseli Rada NATO celem przedyskutowania konsekwencji wycofania się Grecji z wojskowej struktury Paktu Północnoatlantyckiego. W rozmowie z dziennikarzami po zakończeniu posiedzenia sekretarz generalny NATO Joseph Luns przyznał, że sojusznicy atlantycki

zostali osłabieni w następstwie decyzji Grecji wycofania swych sił ze zintegrowanego systemu NATO.

Tymczasem premier Grecji Konstantinos Karamanlis oświadczył, że wystąpienie Grecji z organów wojskowych NATO to dopiero początek. Przewiduje się podjęcie dalszych kroków, o których obecnie nie można jeszcze mówić. Obserwatorzy polityczni w Atenach przypuszczają, że jednym z takich posunięć może być anulowanie porozumień umożliwiających USA korzystanie z baz wojskowych w Grecji.

Premier Bulent Ecevit oświadczył natomiast na propozycję prezydenta USA, Forda, przybycia do Waszyngtonu i dyskutowania z nim problemu cypryjskiego.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W piątek po południu zebrała się w Brukseli Rada NATO celem przedyskutowania konsekwencji wycofania się Grecji z wojskowej struktury Paktu Północnoatlantyckiego. W rozmowie z dziennikarzami po zakończeniu posiedzenia sekretarz generalny NATO Joseph Luns przyznał, że sojusznicy atlantycki

wiatowego Zarządu Dróg Lokalnych, PZGS-u i Urzędu Powiatowego.

CZ. MASLANA

Żniwa w powiecie oświęcimskim przebiegają bardzo sprawnie. Dzięki wcześniejszemu rozpoczęciu prac i operatywności instytucji współpracujących z rolnictwem, wreszcie wysiłkom samych rolników, mimo spóźnienia robót i miejscami trudnych warunków, ponieważ część zbóż wyległa — szybko znika ono z pól. Rzepkę skoszoną już w całości, żyto w 95 proc., jęczmień w 80 proc., pszenicę w 70 proc.

Powiat dysponuje 15 kombajnami. Jeden z nich „bizon”, „uwiłaj się” wczoraj na polach powiatu. Ośrodek Hodowli Zarodowej w Ojoku. Kombajnista Ignacy Pionka i jego pomocnik Józef Sordyl, cieszą się piękną pogodą. Kombajn skosił już zboże na około 130 ha, w ca-

łość ma zebrać zbory na 200 ha.

Kierownik Spółdzielni Kółek Rolniczych w Osiuku Franciszek Musiał informuje, że ich „bizon” skosił już zboże na około 94 ha, rolnicy złożyli zamówienia na obsłudze ponad 200 ha. Kombajnista pracując od rana do nocy — tak zresztą, jak wszędzie. W POM w Jawiszewicach wprowadzono od 2 dni całonocowe dyżury. Cztery pogotowia POM pracują bardzo sprawnie. Opinie te potwierdzają rolnicy, a także sekretarz rolny KP PZPR Jerzy Malinowski, który codziennie wyjeżdża w teren, interesując się przebiegiem żniw. Spotkaliśmy go wczoraj na trasie naszego rekonesansu. Mechanicy POM: St. Czujaj, T. Fajfer, J. Wiśniewski, K. Zemanek, E. Sobół, Z. Klimczyk pracują nadzwyczaj ofiarnie — często nie schodząc z posterunku po 20 godzin. Czują bez przerwy kierownik warsztatu M. Pieszczyński. Dotychczas zanotowano 120 zgłoszeń. (L)

Tragiczne wydarzenia na świecie

KATASTROFA BELGIJSKIEGO POCIĄGU

BRUKSELA. W czwartek wykołczył się pociąg pasażerski jadący z Charleroi w kierunku Belgii do Brukseli. Katastrofa nastąpiła na „moście belgijskim” 60 km na południe od stolicy kraju. Pierwsze trzy wagony przeszły przez most normalnie. Czwarty wagon wykołczył się z torów, po czym stożczył się z następnym. Piąty wagon wpadł na stalową konstrukcję mostu. Na ten wagon wpadły z rozpędu trzy ostatnie. W 2 wagonach wybuchł pożar.

15 osób zginęło, a 84 zostały ranne.

CYKLON NAD BENGALEM ZACHODNIM

DELHI. W wyniku cyklonu jaki przeszedł ubiegłej nocy nad Bengalem Zachodnim, ok. 50 milim. 15 osób zginęło, a ok. 50 zostało rannych. Największe spustoszenie wyrządził cyklon w rejonie Midnapore. Węzbranie wody rzek zalały wiele domów

i dziesiątki tysięcy hektarów pól uprawnych.

PLONACY POCIĄG

BONN. Wielką sensację na stacji kolejowej Biblis w RFN wzbudził w nocy z wczorku na piątek pociąg pociąg jadący z Mannheim do Godelsheim-Erfelden. Przybył on z ogromną podchodnią z tyłu: pociąg ostatni wagon. Ogień zlokalizowano dopiero miejscowa straż. Na sześć osób ofiar w ludziach nie było. Aresztowano dwóch osobników, których podejrzewa się o podpalenie wagonu.

POŻAR ZBIORNIKA NAPTOWEGO

LONDYN. W pobliżu Kapsztadu wybuchł pożar na zbiorniku naftowym „World Princess”. Pożar wybuchł w maszynowni. Na pomoc pospieszyły helikoptery straży pożarnej Kapsztadu. Holownik odciągnął statek na dalszą odległość od portu w obawie przed eksplozją i zagrożeniem urządzeń portowych.

cieli środowisk prawnych, z załaganiami zakładów pracy, na których omawiane są wszystkie problemy dot. adaptacji zawodowej i społecznej amnestionowanych, otczenia ich żywiliwa troską przełożonych i współpracowników.

Kontrolę w powiatach wykazywały, że realizacja wszystkich zarządzeń jest prawidłowa. Zakłady chętnie przyjmują do pracy tych, którzy się zgłaszają, udostępniając im w razie potrzeby, miejsca w hotelach. Również pozytywnie (poza nielicznymi wyjątkami) wypada ocena zachowania amnestionowanych w zakładach pracy — wykazują się na ogół zdyscyplinowaną obowiązkową postawą.

Również kolegia d.s. wykreśliły w województwie, w ramach amnestii, przeprowadzając odpowiednie czynności. Umorzono znajdujących się w postępowaniu 4390 spraw, darowano 4701 kar, a ponad 120 osób zobowiązano do podjęcia pracy zarobkowej.

W powiatach odbywają się właśnie spotkania przedstawicieli

Termin nadysłania prac — 10 października 1974 r. Dodatkowych informacji dotyczących konkursu udziela instruktor fotografii i filmu WDK w Bydgoszczy, ul. Toruńska 30, 85-023 (Dział Pracy Oświatowej i Artystycznej, tel. 323-77).

Nagrody i nagroda — 3.500 zł, dwie nagrody po 2.000 zł, trzy nagrody po 1.000 zł, cztery nagrody po 700 zł, pięć wyróżnień po 500 zł.

Nagrody specjalne za najlepsze fotografie dotyczące XXX-lecia PRL: I nagroda — 1.500 zł, dwie II nagrody po 1.000 zł, trzy III nagrody po 500 zł.

(w)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Po raz 48 o mistrzowski tytuł

Startuje liga!

Niezwykle krótkie były tygodnie wakacji piłkarskiej. Trwały one dokładnie 10 dni. Dziś jutro rozpoczyna się nowy sezon piłkarski 1974/75. 16 drużyn stanie po raz 48 do walki o tytuł mistrza Polski, a 30 raz o tytuł mistrza województwa. Pierwszym w historii tytułu mistrzowski zdobył piłkarze „Cracovii” (ach, gdzież te czasy).

Najwięcej tytułów mistrzowski zdobyli piłkarze z Górnika Zabrze, po 5 Cracovii i Wisła Kraków, po 4 — Pogoń Łódź i Legia Warszawa, po 2 Warta Poznań i Polonia Bytom oraz po 1 — Garbarnia, Polonia Warszawa, ŁKS i Stal Mielec. Najlepszą passę mają zabrzeńczacy, którzy w latach 1963—1967, 5-krotnie zajmowali pierwsze miejsce. Najwięcej tytułów mistrzowski zdobył Ruch Chorzów (6).

Kto jest faworytem? Kandydatów do mistrzowskiego tytułu jest kilku. Bardzo wyrównana i silna 11-tką dysponuje aktualny mistrz kraju — Ruch Chorzów, który w minionym sezonie ustrzelił „dublet” (mistrzostwo kraju i Puchar Polski).

Chorzowianie pod wodzą czeskosłowackiego trenera Viena mają apetyty na obronienie tytułu, a równocześnie chcą odnieść sukcesy w Klubowym Pucharze Europy.

W ostatnim meczu w Hlszpanii Wisła pokonała II-ligowy Klub Manchego Ciudad 5:2 (2:0).

(ans)

W piątek w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy. Natomiast premier Konstantinos Karamanlis zakomunikował w Atenach, że Grecja nie jest jeszcze przygotowana, by uczestniczyć w rozmowach na temat przyszłości Cypru.

W czwartek grecki minister spraw zagranicznych Mawros odmówił udania się do Waszyngtonu na spotkanie z Kissingerem, motywując to sytuacją w kraju i na Cyprze.

Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył w piątek, iż rząd brytyjski nie uważa, by genewskie rokowania mogły zostać wznowione w najbliższej przyszłości.

Premier Bulent Ecevit oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej w Ankarze, że Turcja jest gotowa ponownie wziąć udział w konferencji genewskiej, jeżeli pozostałe strony będą skłonne podjąć rozmowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zwróciłem się do jednego z pierwszych absolwentów nowo powstałego Studium, dyrektora technicznego Huty im. Lenina — JERZEGO FOLYASIMSKIEGO — z prośbą o refleksje „z pozycji słuchacza”.

RED. Panie dyrektore, właściwie mamy szereg bardzo niedobrych tradycji jeśli chodzi o kursy do kształcenia. Śmiem twierdzić, że wiele z organizowanych jeszcze kursów i szkoleń — to niepotrzebna strata czasu, który można by wykorzystać z pożytkiem na samodzielne studia i pracę nad sobą.

— Muszę zupełnie szczerze dać wyraz jak najlepszej opinii o Studium, które ukończyłem. Najbardziej ceniłem sobie w jego zajęciach możliwość kontrowersyjnej wymiany poglądów między słuchaczami. Było nas w grupie blisko czterdziestu: dyrektorów naczelnych i technicznych rozmaitych przedsiębiorstw, kierowników instytucji, pracowników aparatu partyjnego. Taki dobór słuchaczy wydaje mi się bardzo celowy. Jeśli zbierają się ludzie jednej branży, trudno właściwie o dyskusję. Wiadomo: podobne problemy, podobne trudności. A dyskusja może mieć miejsce wtedy, kiedy ścierają się odmienne punkty widzenia, np. gdy producent jakiegoś wyrobu rozmawia z jego odbiorcą albo dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa — z towarzyszem z instancji partyjnej, który zajmuje się zagadnieniami polityki gospodarczej. Zajęcia Studium dały nam właśnie możliwość takiej konfrontacji. Dodam, że byłoby to dyskusje gorące, pełne twórczego niepokoju, często bezkompromisowe.

RED. Czy jednak trzeba aż organizować Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych, by stworzyć forum takiej dyskusji i czy do tego właściwie miała służyć jego rola?

— Dlatego zaczynam od tej właśnie refleksji a nie od omówienia samego programu Studium. Otóż w moim pojęciu w nowoczesnym kształceniu na równi z sensownym programem liczy się sposób jego uroczystości. Taki sposób, który polega na współpracy ze słuchaczem, na jego własnej aktywności. Mielismy 4 godziny zajęć tygodniowo — na ogół w późnych godzinach wieczornych, a więc po normalnym dniu pracy dyrektora, trwałym — jak wiadomo — nawet i 12 czy 14 godzin. Nie było to jednak 4 godzinny wykład — czasem prowadzący zajęcia profesor czy docent miał w nich 10 do 15 procent własnego udziału. Każdy z nas otrzymywał dwa tygodnie wcześniej, w formie pisemnej, konspekt zajęć — zawiera-



Fot. Archiwum
mioty obejmował program Studium?

rajacy podstawowe zagadnienia, pojęcia i aksjomaty związane z danym tematem. Ten materiał służył jako punkt wyjścia do dyskusji, w której teoria ciągle zderzała się z praktyką. Często zajęcia polegały np. na rozwiązaniu konkretnego zadania, na podjęciu decyzji w przeżytej już kiedyś sytuacji.

LESZEK POLONY

SZTUKA KIEROWANIA

RED. Czy mógłby Pan przytoczyć jakiś przykład?

— Bardzo żywa dyskusja wywołała sprawa odwołania pracownika od zwolnienia z zakładu. Chodziło o przypadek pozornie oczywisty i zwolnienie wydawało się najzupełniej słuszne. Dyrektor, przeczytawszy odwołanie, po konsultacji z kadrowcem postanowił nie podejmować decyzji natychmiast. Odłożył ją „do jutra”. Dyskutowaliśmy, czy postąpił słusznie. Niektórzy twierdzili, że to ucieczka od decyzji. Byli diametralnie różne opinie: zwolnić natychmiast, uwzględnić odwołanie, wreszcie — poczekać, zastanowić się, zbadać okoliczności sprawy. M. in. sytuację życiową skarżącemu się, jej kłopoty rodzinne itd. Wydaje się, że prawidłowy wybór nasuwa się nieodparcie — decyzje dotyczące ludzi nie mogą być podejmowane pochopnie, bez dogłębnego rozeznania, nawet jeśli są prawie uzasadnione.

RED. Jakie zagadnienia i przed-

RED. Mówił Pan o konfrontacji teorii z praktyką. Jak ocenia Pan swój własny warsztat pracy z punktu widzenia nowoczesnych wymogów naukowych?

— Trzeba przede wszystkim wskazać na elementy, które składają się na nowoczesny warsztat pracy kierownika. Pierwszy z nich, to techniczne wyposażenie przedsiębiorstwa. Myślę tu nie o technice w samej produkcji, lecz o tej, która służy zarządzaniu — a więc maszynach i urządzeniach do analizy, statystyki, bieżącego kierowania produkcją. W tej dziedzinie zaczynamy dopiero odrabiać nasz dystans do światowej czołówki. Drugi element, to organizacja przedsiębiorstwa. W hutnictwie jest to materia szczególnie skomplikowana. Jest to przemysł ciężki, dysponujący ogromnym majątkiem trwałym. Tak wielki organizm, jak kombinat hutniczy, wymaga pewnych trwałych, sprawdzonych rozwiązań, które oczywiście powinny być doskonałe. Na pewno zaś nie jest podatny na nieprze-

myślane eksperymenty. Sądzę, że takiego systemu organizacji dopracowaliśmy się w naszym kombinacie. I wreszcie trzeci element, to system informacji, zwłaszcza techniczno-ekonomicznej. Tutaj wskazywałbym na potrzebę ciągłego rozszerzania naszych bezpośrednich kontaktów z techniką hutniczą w świecie — dziś bowiem niepodobna już docho-
dząc do nowych rozwiązań w pojedynkę, przy biurku.

RED. A co zmienił Pan w swojej pracy po ukończeniu Studium?

— Wiem, że chciałby Pan usłyszeć konkretne przykłady. Ja jednak najbardziej cenię sobie to, że uzyskałem nowe, szersze spojrzenie na szereg aspektów mojej codziennej, kierowniczej pracy. Myślę zwłaszcza o aspektach psychologicznych, o stosunku zwierzchnik-podwładny, o metodach kierowania. Są na przykład dwie „szkoły” — jedną twierdzą, że nie należy interesować się przebiegiem pracy podwładnego, a dopiero jej wynikiem, bo ingerencja w trakcie wykonywania zleconego zadania tylko przeszkadza. Drugi mówią odwrotnie. Sądzę, że interesować się pracą podwładnego, to nie znaczy przeszkadzać. Zawsze istnieje potrzeba dodatkowej konsultacji, oceny, skorygowania obra-
nów drogi — i jest to bardziej celowe, niż wywracanie do góry nogami całej roboty podwładnego już po jej wykonaniu, kiedy na korektę pozostaje już bardzo mało czasu. Ale powiem Panu także, że wprowadziłem też do swojej pracy zmiany bardziej uchwytne. Moja praca dyplomatyczna polegała na zaprojektowaniu zbioru syntetycznych informacji (kartu) z dziedzin wchodzących w zakres pracy kierownika a potrzebnych do bieżącego podejmowania decyzji. Otóż w trakcie tej pracy usunąłem ze swojego kartu informacji kilka tabel, które uznawałem za zbędne, niepotrzebne w codziennej mojej pracy.

RED. Ostatnie, niedyskusyjne pytanie: jak spędza Pan swój wolny czas?

— Uważam, że obejmując stanowisko kierownika trzeba się z góry przygotować na to, że wiąże się ono z koniecznością pracy bardzo forsownej dla organizmu. Nie tylko u nas zresztą dyrektorzy pracują po 12 i więcej godzin dziennie. Jest to jednocześnie praca, wymagająca pełnej sprawności psychofizycznej. Sądzę wreszcie, że utrzymywanie jej należy do obowiązków związanych z kierowniczą funkcją. Staram się maksymalnie czynnie wykorzystywać swój wolny czas. A więc nie w domu przed telewizorem, ale na powietrzu, w ruchu, uprawiając sport. Urolop dzielę na dwie części — w zimie zawsze wyjeżdżam na 2 tygodnie na nartach.

RED. Doszliśmy zatem do nowego i chyba bardzo potrzebnego tematu szkolenia kierowniczych kadr: organizacji wolnego czasu kierownika. To faktycznie bardzo ważna umiejętność. Dziękuję za rozmowę.

HENRYK CYGANIK

TEKSAS

czy tylko kraniec świata?

PRZED TRZEMA LATY PISAŁEM NIE BEZ ENTUZJAZMU O NOWO POWSTAŁYM KLUBIE ROLNIKA W GRZECZYNI GÓRNEJ. BLISKO MAKOWA.

Pamiętam — materiał był pozytywny, podkreślający zalety kół ZSMW, aktywność mieszkańców wsi, kilku ludzi dobrej woli i coś tam jeszcze. Przed paroma tygodniami otrzymałem sygnał SOS — w Grzeczynie Górnej klub został zamknięty, bo jak donosi jeden z redaktorów „Więści” — „Rancho Texas” w tej wsi zamknąć należało.

Problem może z pozoru wydawać się bła-
hy. W końcu nie pierwsza to placówka kulturalna, która się likwiduje, zaś sama sprawa nie musi interesować czytelników. Co może bowiem kogoś obchodzić małe, zaściankowe wydarzenie w Grzeczynie? O, właśnie — zaściankowe. W tym określeniu tkwi klucz do przyczyn, na tyle uniwersalnych, dla małych konfliktów codziennych, że trudno im bliżej się nie przyjrzeć.

KRÓTKO. Przed trzema laty Józef Balos, rolnik z Grzeczyny Górnej odstąpił swoją starą chałupę, żeby młodzi ludzie z kół ZSMW Klub Rolnika tamże urządzili. Chłopców w czynnie społeczny i własny „przemysł” stare izby wyremontowali, GS dała sprzęt oraz obciążała mecenat i w ten sposób powstała we wsi rozrzucona na górskich stokach jedyna placówka socjalna. A ponieważ w klubie sprzedawano także podstawowe artykuły spożywcze, tedy i wygoda była wielka, bowiem nikt z grzeczynian nie musiał gonić pięć kilometrów po kilogram soli.

Alle pełnego razu pojawił się w klubie dowiedziony taksówką inspektor San-Epidu i za-
wyrokuje: „Z powodu braku bieżącej wody oraz trzech „oczek” w przyklubowej wygo-
dce — Klub Rolnika w Grzeczynie Górnej decyzją z dnia 12. IX. 1973 r. zostaje zamknięty”. Może z punktu przepięknie własnej instytucji inspektor ów miał rację, ale gdybyśmy wszystkie wiejskie kluby kultury zamknęli z podobnych powodów, to ich liczba zmniejszyłaby się co najmniej o połowę.

TAJEMNICA zamknięcia Klubu Rolnika w Grzeczynie Górnej nie jest jednak zbyt skomplikowana do rozezyfrowania. Kiedyś w autobusie pracownik ZP ZSMW w Suchej Beskidzkiej podłuszczał rozmowę, w trakcie której jedna ze starszych mieszkanki Grzeczyny powiedziała: „I pomyśleć, że przez jedną... (epitet specjalny) zamknęli nam klub. A taka była z tym wygoda”.

Owa „jedna”, która doprowadziła do decyzji inspektora, jest pewna zapłona „działaczka” mieszkająca nie opodal klubu, czyli — pani Stanisława Kudziowa. Ona to zbierała przez lata butelkowe dowody klubowych pijanistów, sprowadzała redaktora z „Więści”, który po wysłuchaniu jej autorytatywnych opinii obsmarował „Rancho Texas” w Grzeczynie Górnej. Ona także była alarmująca listy do KC, KW, KP, prasy, telewizji i innych instytucji — zawsze o nadzwyczaj niemoralnym i chuligańskim stylu pracy klubu. Wbrew ogólnemu opinii przedsięwzięcia pani Kudziowa dopięła swego. W Grzeczynie zlikwidowano ognisko zia —

chałupnictwo może prosperować spokojnie. Co więcej — w swoich listach charakteryzowała środowisko młodzieżowe, jako grupę społecznych wataków.

Oczywiście nie jestem w stanie udowodnić pani Kudziowej pochodzenia zebranych bule-
telek, nie mogę też dać głowy za to, że w klubie nie miały miejsca wątpliwe sytuacje towarzyskie, ale opinia wsi przeciwstawiona opinii jednej „fabrykantki” listów i intruz — jest dla mnie bardziej przekonująca i prawdopodobna, niż uzasadnienie zamknięcia placówki.

Jedną przeciwko wszystkim i do tego jedną zdobywającą przebieg oraz tupetem wątpliwą rację — to dla mnie symbol zaściankowego myślenia i niepojętej nobilitacji

pieniactwa angażującego do stricte środowiskowej drobności kilka poważnych instytucji.

NIE WIEM, czy młodzież z 30-osobowego kół ZSMW w Grzeczynie Górnej jest kulturalna i aktywna. Nie znam jej na tyle, by ją stawiać za wzór. Ale bieg wypadków związanych z klubem wydaje się nie normalny. Ci młodzi ludzie sami sobie o klub wyremontowali, sami prowadzili jego działalność, przepracowali 2 tys. godzin roboczych przy budowie drogi, chcą aktualnie podciągnąć do lokalu wodę, aby inspektor usatysfakcjonować. Zaś w ZP ZSMW w Suchej Beskidzkiej i na posterunku MO w Makowie Podhalanskim nikt nie potępiał ich w ezam-
brol. Wprost przeciwnie — wszędzie mówiono o nich dobrze.

Trudno w tej chwili mi powiedzieć i co-
kolwiek radzić zainteresowanym problemem instytucjom — Gminie Spółdzielni, Urzędowi Gminy czy San-Epidu — ale wydaje mi się, że takie rozwiązanie sprawy jest der niepoważne. Bo przecież wartośćwo jednej osoby nie powinno kształtować opinii o młodzieży, ani — decyzji władzy. W każdym razie całą tę intrygę wokół Klubu Rolnika w Grzeczynie Górnej trzeba uznać za mo-
podejrzaną. I jak najprędzej wyjaśnić.



Mo- to- zbyt

CHĘTNYCH na kupno samochodu zawsze było więcej niż pojazdów dostarczanych na rynek. W latach 1967—1971 szczególnie powodzeniem cieszyły się samochody marki „warszawa-combi”. Ich cena na giełdzie kształtowała się w granicach 160 tys. zł, podczas gdy cena urzędowa samochodu, który można było nabyć w Motobycie, wynosiła 128 tys. zł. Tylko, że z tym nabywaniem były trudności — popyt znacznie przewyższał podaż.

Sytuację tę postanowił wykorzystać kierownik sklepu tekstylnego w Nowym Sączu, Bernard Z. W tym celu skontaktował się z dyrektorem ds. spraw handlowych Państwowego Przedsiębiorstwa Motobyt w Krakowie. I już w trakcie pierwszej wizyty w gabinecie dyrektora między dwoma handlowcami miało dojść do porozumienia. Ugodzono, na jakich warunkach upragnione samochody będą przydzielane nabywcom, spragnionym nie tylko posiadania wozów, lecz również chętnym do zapłacenia pośrednikowi i dyrektorowi odpowiedniej „rebucy” (najczęściej 20—30 tys. zł).

Z poszukiwaniem nabywców nie było większych trudności. Sami się zgłaszali do kierownika sklepu tekstylnego — by załatwić im... przydział na samochód. W 1969 r. właściciel prywat-

nego warsztatu za pośrednictwem Bernarda Z. szybko i sprawnie, oczywiście poza kolekcją, kupił w Motobycie „warszawa-combi”. W kilka miesięcy potem tą samą drogą nabył drugi samochód.

Za nim poszli inni. Dyrektor, pośrednik oraz kierownik działu sprzedaży samochodów w Motobycie Adam P. nabijali sobie kieszenie łapówkami.

Jaki pan, taki kram. W myśl tej zasady skromna referentka, Elżbieta G. postanowiła nie zadowalać się swoimi szefami. Nikt jej nie uprzedził, że nie proponował, stworzono za to doskonałe warunki do nadzoru. Znakomitym ułatwieniem było ogólne rozprężenie i bałagan organizacyjny w przedsiębiorstwie, którego jawnym przykładem było rozprządanie dyrektora handlowego i kierownika działu — dotyczące inkasowania wpłat bez zapewnienia jakiegokolwiek formy kontroli.

Referentka wykorzystwała taki stan rzeczy, inkasując pieniądze od nabywców samochodów i nie odprowadzając ich do kasy, bądź przekazyując kwoty uszczuplone — na własne potrzeby. A potrzeby musiała mieć nieliczne, skoro przywłaszczała sobie w ten sposób ponad 200 tys. zł! Eldorado trwałoby dłuższy czas, aż zjawili się rewidenci na kontrolę. Już w trakcie początkowych czynności wyszły na jaw poważne nieprawidłowości. W trakcie czynności śledczych, prowadzonych przez oficerów wydziału dochodzeniowo-śledczego w KW MO, stwierdzono fakty fałszowania dokumentów oraz szereg innych przestępstw.

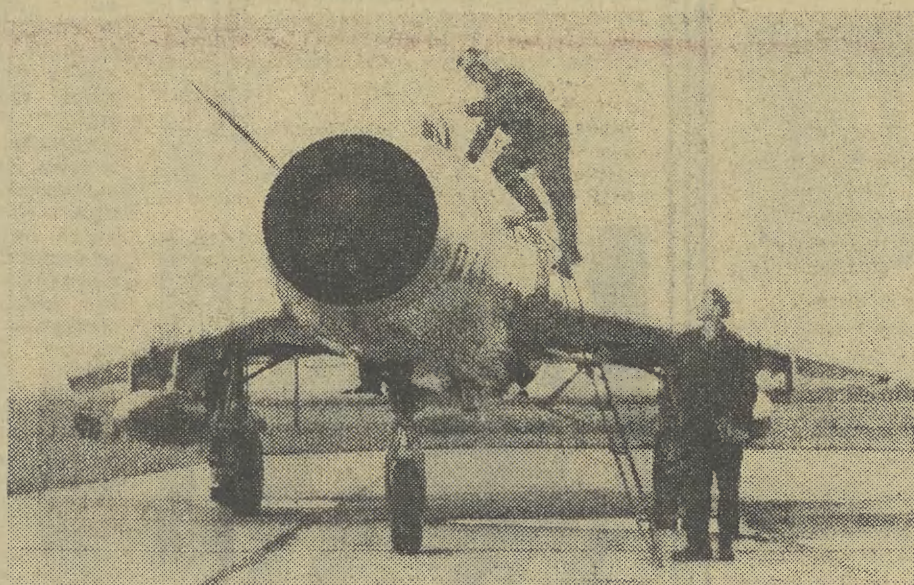
Trwające przez kilka miesięcy śledztwo zakończyło się ostatnio uwięzieniem przez wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej W. Konarskiego do sądu aktu oskarżenia przeciwko byłym pracownikom byłego przedsiębiorstwa Motobyt (jako że zostało ono zlikwidowane, a agendy przejął PP Motobyt). Wraz z nimi na ławie oskarżonych zasiadają też pośrednicy.



ZE SZKICOWNIKA ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

Dużo się zmieniło na naszych plażach i brzegach wód. Są czystsze i barwniejsze. Zmienił się też kostium, lecz tylko u pań. Wystarczy związać dwie chusteczki i krawat z grubym węzłem, a panna Krysia czy Wisia mają już kostium kąpielowy najnowszej mody!

Gorzej jest z pięcią brzydką. Tam moda nie figluje. A że tak jest — spojrzmy na Jezioro Rożnowskie i męskie stroje mini-adamo-
we.



Fot. Piotr Słoma

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Lotnisko jednostki dawno chyba nie widziało tylu na raz generałów i wyższych oficerów lotnictwa. Gwiazdźmistym szlakiem zlatują tu bowiem na wielką konferencję prasową ekipy ze wszystkich województw; generał Michałowski każdego przyby-
sza wita osobiście.

Autokarami mknijemy ku lotniczemu zabudowaniu. Po śniadaniu — konferencja prasowa w jednostce, której piloci lotnictwa szturmowego dostąpili zaszczytu reprezentowania polskich skrzydeł w niedawnej defiladzie wojskowej XXX-lecia. Mowa na tej konferencji m. in. o wyborowej kadencji polskiego lotnictwa wojskowego, której zażyczył nam niejedna, pełna armia w świecie. Wszak 85 proc. tej kadry to piloci I klasy, dla uzyskania której, obok najwyższego mistrzostwa pilotażu, wymagane jest minimum 500 godzin tzw. nalotu, czyli czasu spędzonego w powietrzu. Ci piloci, po prawdzie, nie muszą się już szkolić; loty, które odbywają, podtrzymują tylko ich nawyki w lataniu. Stąd też rozważa się myśl, by wzorem ZSRR wprowadzić klasę tzw. pilota-snapiera, który o każdej porze i w każdych warunkach wykonuje na „5” strzelanie i bombardowanie. A przecież we współczesnym lotnictwie, niezwykle zaawansowanym technicznie, pilot musi nadto umieć podejmować samodzielnie wszelkie decyzje, korygować cel lotu w zależności od zmieniającej się w zwałownym tempie sytuacji bojowej. To nie są słowa bez pokrycia — we współczesnych warunkach, przy ogromnej złożoności aparatów latających i ich uzbrojenia, jeden pilot wykonuje dziś zadania, które w czasie II wojny światowej stawiano eskadry, a nawet całemu pułkowi lotniczemu.

JAK TEŻ ONI LATAJĄ!

Wiedzą, że współcześni piloci używają obcisłej, jedwabnej bielizny spodniej, na której nie może być najmniejszej faldki, że ze względu estetyki ta bielizna jest ciemnoniebieska? Dlaczego? Dlatego, iż mimo strojów kompensacyjnych, przy przeciążeniu każdy fałd powoduje bolesne siłce na ciele, a pękające naczynia krwionośne znaczą czerwone centki, na ciemnej bieliźnie niewidoczne.

Zrozumiałe, że piloci, zwłaszcza młodzi, do wykonywania zadań przygotowują się muszą bardzo sumiennie. W jednostce zwiędzamy kilka sal, znakomicie, nowoczesnie wyposażonych, gdzie teoretycznie odzwierciedla wszystkie warianty walki powietrznej. W jednej sali omawia się więc „wykonanie i stawianie zadań”, w innej „przygotowanie do lotów eskadry lotnej”, w kolejnej — „przygotowanie do lotów zespołu kierowania lotami”.

Cywilowi z niemią związanemu te wszystkie świetne mapy sytuacji nawigacyjnych, ślepe mapy treningowe, sygnały radiolotarni i strefy zakazane, mówią jednak stosunkowo niewiele. Wiedza o tym dobrze gospodarze w stalowych mundurach, pakujemy się więc ponownie do samolotów, aby obejrzeć

WOJCIECH PYKOSZ

NA- SZE

SKRZY- DŁA

PRZED
ŚWIĘTEM
LOTNICTWA

UWERTURA

„na żywo” jak teoretyczne zadania realizowane są praktycznie w powietrzu. Mija pół godziny, kiedy ladujemy gdzieś w Polsce, na jednym z ewangelicznych poligonów. Major Zbigniew Dzie-
dzie, aktualny mistrz rozgrywek powietrznych sił zbrojnych PRL, pamiętny telewizor z mistrzowskiej ewolucji w naddźwiękowym SU-7 podczas ostatniej defilady — pokieruje dzisiejszymi lotami. Na poligonie ustawiono makietę wszystkich obiektów, z jakimi może się spotkać pilot na współczesnym polu walki. Kierownik lotów informuje, że adepci I roku szkolenia, w typowym szkolnym manewrze zademonstrują fragmenty podstawowego działania klucza. To łącznie niejako

do głównego dzieła scenicznego, podczas którego, w działaniu taktycznym, doświadczeni piloci zademonstrują uderzenie eskadry szturmowych odrzutów LIM-6. W wielkim finale wysłapi eskadra naddźwiękowych SU-7, która wykona uderzenie z różnych kierunków. Eskadre poprowadzi w bojowym szyku mjr Eugeniusz Kudzia, ten sam, który w zachwycającym szyku paradywnym przemknął na czele grupy SU-7 nad Placem Defilad. Maksymalna wysokość maszyn w czasie manewru wyniesie 800 m, minimalna — tylko 50. Zapowiadają się wielkie emocje wśród obserwatorów.

I oto zaczyna się pokaz. Nad piaszczysty poligon, ograniczony sieną młodego lasu od zachodu, północy i południa, nadciąga trójka LIM-ów 6 (szybkość 1200 km/godz. i pułap 17.000 m), następnie sławnych maszyn IL-2 i IL-10, nazywanych przez Niemców „czarna śmierć”.

„LIM-y” szerszasta „trójka” idą prosto na cel, ale oto już następuje rozpuszczenie, prowadzący kpt. Domański odchodzi na prawo, a młodzi lotnicy wprowadzając maszyn w lot nurkowy rzuca cele na ziemi aż fontanny ognia i piasku biją w niebo. I już po ataku rakietowym, odgłosy wybuchów wpadają w uszy dopiero, gdy samoloty przeprędy gdzieś za sieną lasu, ale za chwilę są znowu, cała trójka raz ci celu z broni pokładowej. Kierownik lotów ogłasza, że wszystkie podciski ulokowano w celu.

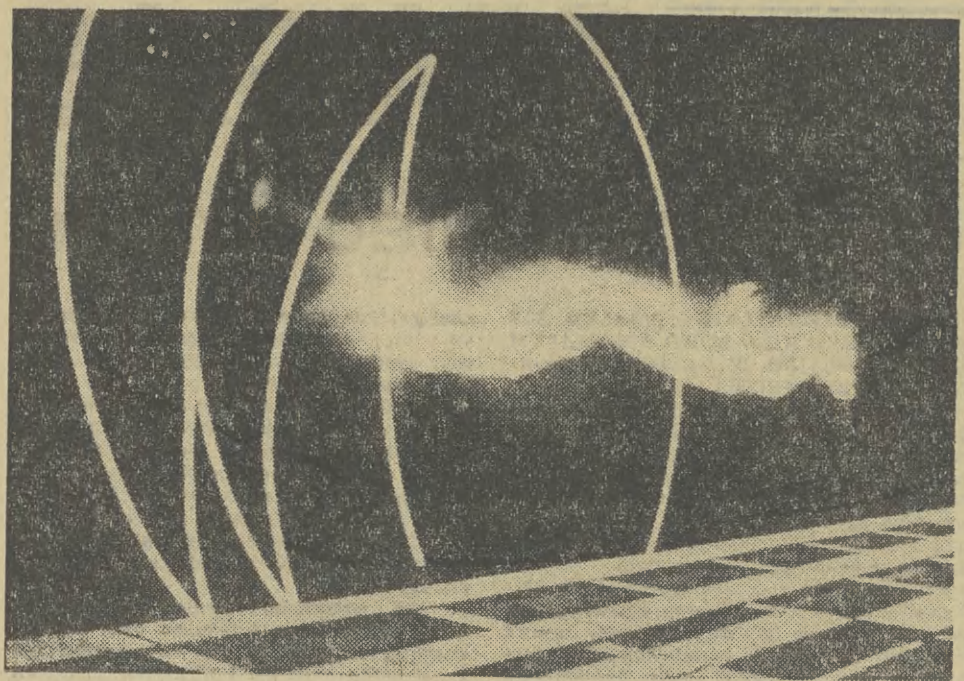
„Za chwilę ujrzymy 3 LIM-ów w działaniu taktycznym. Samoloty poprowadzi do ataku doświadczony mjr Charniec. Pierwsza ożwoka zaatakuje ożgi i następnie wykoną powrotny manewr, atakując zabudowania lotniskowe, druga — rażąc bombami, na małej wysokości parami przeprowadzi manewr przeciwartyleryjski.

I oto już są, świetne kreski rakiet precyzyjnie wędrują wprost w celu, LIM-y w nurkowym locie spadają nad lotnisko. Bomby, wyrzucane przy tej szybkości w znacznym oddaleniu od celu, czynią przy pasie lotniska straszliwe spustoszenie. Nad celami kłębią się żółto-białe porypuste dymy, przewala się morze ognia, a tymczasem atak trwa, samoloty na przemian atakują parami dokładnie ze wszystkich stron, wyszukują tuż nad wierzchołkami sosen i tylko czekanie 23- i 37-milimetrowych działek pokładowych przypomina, że są straszliwym, materialnym zjawiskiem.

3 MINUTY 50 SEKUND

trwa cały, różnorodny manewr, obracający w perłyze wszystkie wyznaczone cele. W parę minut po odejściu LIM-ów na macierzyste lotnisko, nad poligon nadlatuje eskadra naddźwiękowych SU-7. Te samoloty osiągały ogromny pułap, szybkość przekraczająca znacznie 2000 km/godz., mają też bardzo silne uzbrojenie bombardierskie, strzelackie i pokładowe. Z hukiem pojawiają się w trzech rzutach, po 4 maszyny, jak na defiladzie ustawiają się do ataku i jeden po drugim, w precyzyjnych odstępach zrzucają bomby wzdłuż pasa startowego, pełnego dymu samolotów „nieprzyjaciela”. Te bomby, ze względu na ostateczny efekt a także bezpieczeństwo idących niziutko, koszącym lotem maszyn, mają opóźniony zapłon i wybuchają niemal jednocześnie. Teraz już grzyby dymu i piaschu po wybuchach sięgają kilkunastu a może kilkudziesięciu metrów, w ogromnym tempie eksploduje ta cała, nanizana bombami piekielna siećka. 3 minuty i 20 sekund wystarczyło, aby lotnisko zamieniło się w... w krajobraz księżycowy. Ale oto nad rozoraną ziemią leci jeszcze jeden SU. Pojedynczy. Kamery filmowe samolotu rejestrują skutki ataku.

E STANOWISKO obserwacyjnego schodzimy milcząc. Nie wyobrażalem sobie, że we współczesnym powietrznym amfiteatrze Bellony można dać tak porażający spektakl. Z jakimi uczuciami go oglądaliśmy? Myśle, że nie było w nich trwogi. Były za to podziw, respekt i dumę, że to nasi, że tak mistrzowsko grają swe role. I była pewność, że gdyby ktoś zechciał podnieść rękę na matkę i mój dom — Polskę, do pokazaliby mu to samo.



KONRAD STRZELEWICZ

BŁYSKAWICA

W dziejach techniki i nauk przyrodniczych wiek XIX jest tym, czym dla renesansu był wiek XV, a dla rozwoju racjonalizmu wiek XVIII. Zaczął się pod znakiem pary: w 1807 roku Fulton wybudował parostatek łopatkowy i z Nowego Jorku wyruszył nim w górę rzeki.

„Wyprowadzam wszystkie łódki i szkunery — pisał. Zdawało się, że wszystkie one stoją na kotwicy”.

W kilka lat później Stephenson, inżynier — samouk, syn angielskiego robotnika, zbudował pierwszy w świecie parowóz, który ciągnął osiem wagonów i robił sześć kilometrów na godzinę. Jednocześnie Jacob i Morse wynajdują telegraf, a Joule i Mayer obliczają, w jakich ilościach energia przechodzi z jednej postaci w drugą i formu-

Robert Kirchhoffa, jednego z czołowych przedstawicieli owego wieku nauki i badaczy — odkrywców fundamentalnych praw rządzących przyrodą, którzy swoimi odkryciami to co nieznane i zakryte — dzięki swemu geniuszowi — czynili zrozumiałe i podporządkowane odwiecznym regułom.

Urodził się w Królewcu, siedzibie mistrzów krzyżackich, a potem zholdowanych Polsce książąt pruskich. Jego kariera uniwersytecka, a był Kirchhoff

jednej dziedziny fizyki. Poza elektrycznością zajmował się mechaniką, zwiastując teorią odkształceń, ruchem i równowagą ciał sprężystych, przepływem cieczy. W nauce na przykład znany jest tzw. moduł Kirchhoffa, czyli moduł sprężystości postaciowej (poprzecznej), zjawisko w świecie techniki bardzo ważne, występujące przy siłach skracających.

Jakby tytu odkryć nie było dosyć, stworzył Kirchhoff również podstawy fizyki matematycznej, zaś wspólnie z R. W. Bunsenem prowadził badania w dziedzinie optyki. M. Inz budowali spektroskop i opracowali metody analizy widmowej. Dzięki temu ostatecznie odkryciu człowiek mógł sięgnąć do gwiazd i dzisiaj udoskonalone spektrografy bez trudu, na odległość milionów kilometrów, analizują widma pierwiastków odległych ciał niebieskich.

Na tym jeszcze nie koniec listy naukowych osiągnięć wybitnego fizyka. Oto w 1859 r. uczony sformułował podstawowe prawo promieniowania temperaturowego, które nazywane jest „prawem promieniowania Kirchhoffa”. Następnie, w latach 1880 i 1881, wspólnie z Bunsenem odkrył jeszcze pierwiastki ces i rubid.

I dopiero teraz możemy sobie powiedzieć, że wyliczyliśmy wszystkie co ważniejsze odkrycia uczonego. Jak na życie jednego człowieka — dzieło to zatem ogromne.

Dorobek Kirchhoffa, tak jak wszystkie dokonania nauki w XIX w. jest zatem imponujący. Ważne przy tym jest to, że nie jest to dorobek martwy, zdobyty jedynie historię nauki, lecz żywy i ważny dla nas do dziś. Sprawiedliwie się zatem stało, że UNESCO 150 rocznicę urodzin zaleciło uczcić całemu światu, który w dalszym ciągu rozwija się w tym kierunku, w którym otrzymał potężne pchnięcie w wieku XIX, kiedy to „błyskawice oświecały drogę człowiekowi zbłąkanemu w ciemnościach nocy”.

Miał 23 lata, gdy sformułował prawa rozprzysy prądów w rozgałęzionych obwodach elektrycznych. Dziś mówimy o nich jako o prawach Kirchhoffa i ich znajomość obowiązuje nie tylko każdego elektrotechnika, ale i ucznia szkoły średniej.

Kirchhoff swoich zainteresowań nie ograniczał do

BYŁ TO NAJBARDZIEJ DRAMATYCZNY epizod w historii Stanów. Wybitny historyk nazwie lata 60-te „najokropniejszą dekadą w naszej historii”. Głośny pisarz John Updike nazwie go „dekadą-słumsem”. Chodzi nie tyle o „bunt młodych”, radykalizm intelektualistów z Nowej Lewicy, nawet nie o problem Wietnamu, choć wszystko to miało niebagatelny wpływ. Tym, co rzeczywiście wstrząsnęło Ameryką, były rozruchy o niespotykanej dotąd skali na tle rasowym — był to problem czarnej społeczności Stanów. Choć „gorące lato” czy lata minęły, problem nie stracił ze swej ostrości. Nie też nie wskazuje na to, by na dłuższą metę — bez reform tak radykalnych, że mało prawdopodobnych — nie narastał.

Ruch murzynski, który właśnie w latach 60-tych przebiegał szybko ewoluując, nie był i nie jest jednolity. Między milionowymi masami murzyńskimi a w sumie nielicznymi organizacjami i partiami, rozsiewany był czasem spór. A i same organizacje reprezentowały nierzadko różne tendencje. Od religijnych i skrajnie izolacjonistycznych (jak „Czarna Muzułmanie”) po ekstremistyczne, głoszące hasło nienawiści do władzy i kapitału (jak „Czarne Pantery”). Choć te skrajne ugrupowania były najgłośniejsze, to daleko większy wpływ na murzyńskich slumsach zyskał ruch odwołujący się do przemocy — ugrupowanie pastora M. L. Kinga głoszące „bierny opór”, a następnie Komitet Koordynacyjny Studentów nie stosujących przemocy (SNCC) i liczne w amerykańskich miastach „Kluby Du Bois”. Sama nazwa tych ostatnich jest charakterystyczna — przywołuje imię człowieka, który swą długą działalność (żył 95 lat) wiązał bardzo różnie epoki walki Murzynów o swe prawa. Postać niezwykle barwna, twórcza i wpływowa, autora szeregu książek, w tym pracy „Droga do wolności”, obecnie, stanowiąca punkt zwrotny w dziejach ruchu i swoisty symbol kulturowy, to

„DUSZE CZARNYCH LUDZI”

Jej autor, William Edward Burghardt Du Bois, ur. w 1868 r., pierwszy ame-

rykański socjolog murzyński (naprawdę był Mulaem) o bardzo szerokich zainteresowaniach i talentach literackich, absolwent Harvardu, studiował w słynnych — W. Jamesa i G. Santany. Już po doktoracie uzyskał stypendium na studia w Niemczech i Holandii. Jako wybitny erudyta, solidny socjolog włączył się od początku swej kariery w działalność na rzecz praw Murzynów. „Dusze czarnych ludzi” (The Souls of Black Folk) przyniosły mu rozgłos także dlatego, że ostro przeciwstawił się tam koncepcjom najsłynniejszych przywódców murzyńskiego przełomu XIX i XX w. — Bookera T. Washingtona. Wymagał to sporej odwagi — Washington miał wtedy zupełnie wyjątkową pozycję „Murzyna nr 1” — przyjmowany przez prezydentów, wybitnych polityków był w tamtych czasach prawdziwym wyrocznią w tym powikłanym temacie. Jego koncepcje to — w skrócie — rezygnacja z walki przeciw segregacji, rezygnacja z praw politycznych i uległość wobec białych, co miało doprowadzić do wyeliminowania wśród białych uprzedzeń rasowych, a Murzynom zapewnić wyższy status ekonomiczny i kulturowy. Stąd jego akcent nieprzerwanie działalności ekonomicznej Murzynów — założenie Liku Businessu Murzyńskiego — i tworzenie pierwszej instytucji naukowej Murzynów — Instytutu Tuskegee.

Tę koncepcję i działalność Du Bois przeciwstawił uprzedzającą walkę o prawa polityczne i delegację zasad

Z różnych stron

EKSPORT OPUSZCZONYCH DZIECI

Na terenie Południowej Korei działa kilka tzw. agencji adopcyjnych, zajmujących się pośrednictwem w wysyłaniu dzieci koreańskich, opuszczonych przez rodziców, do państw zachodniej Europy i USA.

Aktualnie Południowa Korea stała się jednym z największych „eksporterów” takich dzieci, które za granicę łatwo znajdują rodziny zastępcze, daremnie nieraz ubiegające się o możliwość przysposobienia dziecka w ich własnym kraju.

Zapotrzebowanie na dzieci wzrasta z roku na rok i obecnie agencje adopcyjne z trudnością mogą sprostać zadaniu znalezienia odpowiedniej liczby kandydatów na wyjazd. Szeroka sieć agentów wyszukuje ubogie i niezamężne matki, aby za ekwiwalentem materialnym nakłonić je do odstąpienia nowo narodzonego dziecka. Agencje nie cofają się też przed optaniem kierowników sierociniec i szpitali położonych za dostarczenie dziecka nadającego się do adopcji za granicą.

Agencje funkcjonują pod szyldem „działalności charytatywnej”, mającej na celu dobro dziecka i matki — nie jest on jednak w stanie ukryć byznesu, który jest rzeczywistym celem.



W Wielkiej Brytanii przeprowadza się ostatnio badania nad nowym rodzajem tytoniu, który nie zawiera nikotyny. CAF — UPI

„CYNKOWY UŚMIECH”

Na zebraniu amerykańskiego stowarzyszenia dentystów w San Diego (Kalifornia) dr Neil Randol przedstawił swoją rewelacyjną metodę leczenia i pielęgnacji zębów.

Metoda ta wygląda następująco: naturalną emalię zębów rozpuszcza się kwasem fosforowym, a następnie „gole zęby” pokrywa się roztopionym cynkiem. Po 2 tygodniach zęby odzyskują „naturalną” emalię, która powstaje przez ułożenie się na zębie cząsteczek cynku, tworzących jakby „ściankę z metalowych diamentów” (określenie autora wynalazku). Taki zabieg jest podobno bardziej odporny na próchnicę. Dodatkową zaletą cynkowej osłony jest to, że nie dopuszcza ona do tworzenia się ciemnego osadu.

Uczestnicy zebrania nie zaprzeczali, że metoda dr Randola może być przełomem w stomatologii, ale z ostrożnymi ocenami wolać poczekać do zakończenia serii testów.

NAUKOWCY ZA EUTANAZJĄ

Na łamach przeglądu naukowego „The Humanist” wydawanego przez „American Humanist Association” 40 wybitnych przedstawicieli światła nauki wypowiedziało się za wprowadzeniem ustawy dopuszczającej przeprowadzanie dobrowolnej eutanazji w wypadku chorób nieuleczalnych.

Sygnatariusze wychodzą z założenia, że przedłużanie cierpienia jest okrucieństwem i jako takie powinno być wyeliminowane z cywilizowanych społeczeństw. Uważają oni, że każdy ma prawo umrzeć z godnością i wyrazić zgodę na eutanazję, która mogłaby być przeprowadzona dwoma drogami: zaniechaniem podawania leków (eutanazja bierna) bądź też za pomocą zastrzyków powodujących zgon (eutanazja czynna).

PLACZ BYKA

Niektóre byki placzą pod koniec corridy. Tak przynajmniej twierdzi pewien weterynarz z Kordoby, który przeprowadził badania na zwierzętach pochodzących z 6 różnych ferm hodowlanych i występujących na arenach Kordoby w latach 1971—72.

Weterynarz stwierdził, że ból wywołany pikami i „banderillas”, a także bodźce świetlne wywołują u byka silne łzawienie — tak więc na krótko przed śmiercią byk „placze”. W owej chwili wydaje się smutny i jakby zrezygnowany. Nie ma ochoty na nic, a zwłaszcza na walkę.

WŁODZIMIERZ RYDZEWSKI

DU BOIS

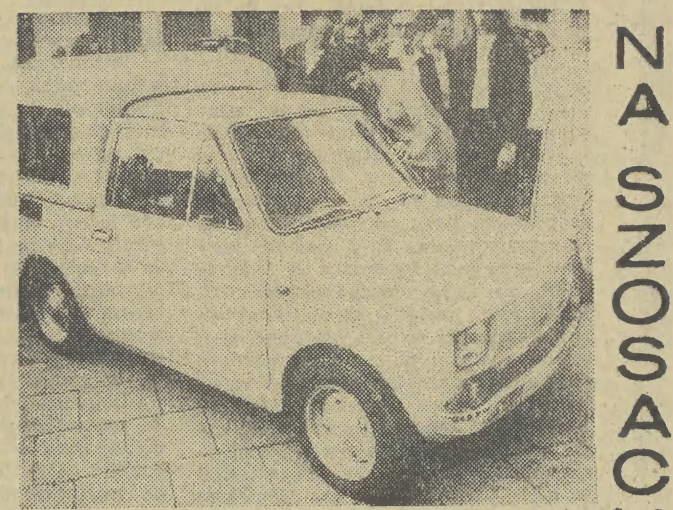
segregacji. Założył Ruch Niagara, który był pierwszą próbą wspólnego poszukiwania rozwiązań przez białych liberałów i umiarkowanych przywódców murzyńskich. Później zmienił front — przestał propagować integrację rasową w społeczeństwie Ameryki, opowiadając się coraz bardziej za stworzeniem samodzielnego ekonomicznie, niezależnego społeczeństwa Murzynów wewnątrz Stanów. W ostatnich latach — wychodzi poza sprawy wewnętrznoamerykańskie, traktując sytuację Murzynów jako część ogólniejszego problemu — imperializmu i kolonializmu. Wiąże się z ruchem panafrkańskim. Jego późna praca „Color and Democracy” zajmuje się już niemal wyłącznie tymi sprawami. Szeroko znany także na arenie międzynarodowej — od 1950 r. członek Światowej Rady Pokoju, w 58 r. był laureatem leninowskiej nagrody pokojowej. Mając 93 lata wstąpił do partii komunistycznej. Ostatnie lata spędził w Ghanie. Atakowany przez całe życie — przez białych i czarnych, z pozycji zachowawczych i radykalnie lewicowych, wzbudzał jednak szacunek. Śmierć jego w 1963 r., zbiegła się ze słynnym Wielkim Marszem na Waszyngton. Czwierć miliona bojowników o prawa murzyńskie maszerujących na stolicę oddało hołd człowiekowi, który tą walkę — czy raczej nowy jej etap — rozpoczął. Który fałszywym „wują Toma” zastąpił walką o du-

mę z własnej rasy i prawa dla kolorowych. „Kluby Du Bois” i inne aktywnie działające ugrupowania będą oczywiście nawiązywać do wielu jego koncepcji, ale generalna sytuacja ulega zmianie. I coraz głośniejszy staje się okrzyk-wzwanie:

„BLACK POWER”

Znacząco „Czarna Siła” lub „Czarna Władza” — określenie, którego wprowadzenie do arsenalu hasel współczesności przypisuje się znanemu działaczowi murzyńskiemu — S. Carmichaelowi — na wiecu w Greenwood w 68 r. Ugrupowania i programy polityczne, jakie kryją się za tym ogólnym hasłem są oczywiście bardzo różne. Ale jest to ruch, który białemu rasizmowi i segregacji przeciwstawiać chce — czarny separatyzm. To, co pojawiło się u Du Bois, stanie się w tym ruchu zasadą: autonomia Murzynów, odsunięcie się od „białej Ameryki”, przeprowadzenie „czarnej rewolucji” w sojuszu z walką wyzwolenia wszystkich uciśnionych narodów, zorganizowanie silnej partii murzyńskiej.

Alle sprawa zaczęła się wczesnie. Punktem zwrotnym w walce Murzynów była decyzja Sądu Najwyższego z 54 r. uznająca zasadę segregacji za sprzeczną z Konstytucją Stanów, ścisła zaś — fakt braku przewidywanych



Nowy model „fiata 126 p” — samochód dostawczo-osobowy. CAF — Jakubowski

PRZYCZYNY WYPADKÓW

Wady techniczne samochodów nader rzadko występują na liście przyczyn wypadków drogowych. Angielscy specjaliści twierdzą, że nie jest to zgodne z rzeczywistością, a tylko niechęć policji do prowadzenia bardziej skrupulatnych dochodzeń powoduje wpisywanie do protokołów „nadmiernej szybkości” lub „nieostrożnej jazdy”. Przeprowadzona analiza podobnych wypadków w tych samych typach wozów przyniosła zaskakujące odkrycia. Ujawniono np. zakleszczanie się mechanizmu kierownicy, pęknięcie zwrotnicy i rozłączanie drążków kierowniczych w niektórych modelach Forda, nieszczelności zbiornika paliwa i przenikanie tlenu węgla do wnętrza Volkswagenów, wady niektórych typów gaźników mogących powodować pożar samochodu.

PROJEKTOWANIE DRÓG Z SAMOLOTU

W radzieckim budownictwie drogowym szeroko stosowane są metody projektowania z wykorzystaniem zdjęć lotniczych. Zdjęcia stereoskopowe pozwalają nie tylko wyznaczyć trasę przyszłej drogi, ale również jej spadki i wzniesienia oraz obliczać konieczne do przeniesienia masy ziemne nasypów i wykopów.

AKUMULATOR DLA NIEBĄŁYCH

Akumulator samochodowy wymaga stałej dbałości kierowcy. Są to zabiegi stosunkowo proste, polegające na dolewaniu wody destylowanej w miarę ubytku płynu, jednak praktyka wskazuje na częste w tym względzie zaniedbania i przyczynę niespodzianki. Zapobiec im może urządzenie opatentowane ostatnio w Japonii — akumulator nie wymagający wcale dozoru. Jest to układ katalityczny, który wydziela wodór wydzielający się z akumulatora w procesie ładowania, łączy go z tlenem i przetwarza z powrotem w wodę. Akumulator taki nie wysycha i można o nim zapomnieć na pięt lat.

DYSKUSJA nad nowymi metodami ewangelizacji świata — problem, którym ma zająć się IV Synod Biskupów — w sytuacji określonej jednoznacznie jako kryzys wiary, jest niewątpliwie dowodem dużego optymizmu.

Nawet jeśli pod pojęciem ewangelizacja rozumieć nie tyle ekspansję na nowe tereny misyjne, ile zahamowanie procesu dechrystianizacji na obszarach pozostających do niedawna w orbicie wpływów katolicyzmu. Obok zagrożeń zewnętrznych bowiem stwarzanych przez współczesną cywilizację i „nowoczesną kulturę (...) dostępną również dla szerokiego mas, proponującą także koncepcje człowieka i interpretację istnienia ludzkiego, które są obce Bogu i Ewangeli”, obok faktu, że „w dzisiejszych czasach Kościół wydaje się być przedmiotem pewnej nieufności ze względu na utonność członków Kościoła lub ze względu na pełne jego powiązania ze strukturami doczesnymi”, głęboki kryzys wewnętrzny przeżywa sam Kościół.

I nie chodzi tu tylko o nasilającą się od dłuższego czasu krytykę jego hierarchicznej struktury czy form organizacyjnych. Kryzys powołał kapłanów, „chwiania wiara wielu katolików”, „bunt teologów” i inne formy kontestacji duchowieństwa, kryzys wychowania i kształcenia seminarzystów, słabość i nieskuteczność tradycyjnego duszpasterstwa (a szczególnie — kaznodziejstwa) — to zjawiska w różnym mierze „zawinione” przez nacisk „zmateriałizowanej i zlaicyzowanej doczesności”, jak i przez błędy hierarchii. To rezultat skostnienia doktryny Kościoła, czy wręcz sposobu myślenia wielu ludzi odpowiedzialnych za jego losy. Nie dziwnego, że część działaczy, teologów i hierarchów, analizując aktualną sytuację katolicyzmu, oceniając rolę jaką w dechrystianizacji świata odgrywa ZEWNETRZNE, laicyzujące czynniki cywilizacyjne i kulturowe, a jako — WEWNĘTRZNE słabości i błędy Kościoła, uważa, iż istnieje między nimi ścisła współzależność. Ze działań tu w swoisty sposób, znana z fizyki, ZASADA NACZYŃ POŁĄCZONYCH. Innymi słowy: laicyzacja nie stałaby się zjawiskiem tak potężnym, obojętności religijna nie zatoczyłaby tak szerokiego kręgu, gdyby nie hierarchia, jej nie uwzględniająca szybkiego przeobrażenia świata, obca postępowi mentalności i

paniczny strach przed śmielszą próbą rewizji skostniałych struktur i pojęć.

CZYMI bowiem świadczą wewnętrzne trudności Kościoła zasygnalizowane przez Schemat Przygotowawczy do Synodu Biskupów:

„Wśród członków tego samego Kościoła istnieje niekiedy podział, jeśli idzie o interpretację moralnych wymagań stawianych przez Ewangelię”. Szerzy się powszechnie dowolna interpretacja Pisma św., „a odnosi się to czasem nawet do głównych prawd Ewangelii / historyczności Chrystusa, Jego boskości, zmartwychwstania itd.”. / Wierni oraz duchowieństwo „sygnalizują trudności w wyrażaniu swej wiary w języku komunikatywnym dla uszysz-

kie szybko, Kościół natomiast, trzymający się dewizy, że „nasza jednostka czasu jest stulecie” pozostał za nim na trakcie historii daleko w tyle. Zabrakło wspólnego języka, skruszyła się dawna — jak sądzili niektórzy — „niezmienność” płaszczyzna porozumienia.

WBREW POZOROM, stwierdzenia te nie przeszkadza odkrywczością, a hasła „aggiornamento” i „acomodatio” wysunięte przez II Sobór Watykański, hasła odnowy i przystosowania się Kościoła do współczesnego świata mają swoich prekursorów. Również przedstawiciele tzw. modernizmu katolickiego, ruchu z przełomu XIX i XX wieku, usłuwali śmiałoymi próbami wewnętrznej odnowy zahamować ofensywę ów-

nego, to postulat, o którym wspomina się coraz częściej. Podnoszą się głosy, że bez głębokiej rewizji ideologii Kościoła, bez zmiany mentalności całej jego kadry, przepaść między tradycyjnym chrześcijańskim widzeniem świata, a inspirowanym przez ateistyczną naukę światopoglądem ludzi XX (i — szczególnie — XXI) wieku będzie się dramatycznie pogłębiać.

WTOCZAJĄ SIĘ od lat dyskusji, dlaczego „UMYSŁOWOŚĆ WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA STAŁA SIĘ CAŁKOWICIE SEKULARYZACYJNA” i — „POZBAWIONA JAKIEJKOLWIEK ORIENTACJI KU CZYNNIKOM NADNATURALNEMU”, godny odnowienia jest głos anglikańskiego biskupa Robinsona, autora wy-

katolickim. Świadczy o tym m. in. zdanie Y. Congara, wybitnego teologa francuskiego: „Jeśli Kościół chce odpowiedzieć na istotne pytania współczesnego świata (...) powinien stworzyć jakby nowy rozdział rozwoju teologii. Zamiast wychodzić wyłącznie z danych Objawienia i Tradycji, jak czyniono dawniej, trzeba dziś brać za punkt wyjścia dane, fakty i pytania pochodzące ze świata i z historii”.

Myśl tę podejmuje również, choć w sposób bardzo ostrożny i ogólnikowo Schemat Przygotowawczy: „Kryzys ewangelizacji w świecie współczesnym nie da się w żaden sposób przezwyciężyć przez zwykłe dostosowanie działalności Kościoła do wymogów socjalnych, psychologicznych itp.” — „Sytuacja wymaga z jednej strony głębszego przemyślenia podstawowych pojęć, z którymi wiąże się służba ewangelizacji, takich jak zbawienie, wiara, nawrócenie, osoba Chrystusa, Kościół itp., z drugiej zaś strony przemyślenia teologicznych zasad ewangelizacji już w świetle tych pojęć”.

CZY JEDNAK podejmowane przez niektórych teologów próby omdlotowania i racjonalizowania ortodoksyjnej doktryny Kościoła nie grożą przysłówitowym „wyłaniem dziecka razem z kąpielą”? Wydaje się, iż tego właśnie — „chrześcijaństwa bez Boga” — obawiają się najbardziej przeciwnicy zbytniej radykalnych reform doktrynalnych. Wiele bowiem wskazuje, że próby pogodzenia pojęć teologicznych z pojęciami nauki są zadaniem skazanym z góry na niepowodzenie. Należą one bowiem, jak na to zwracali uwagę moderniści, do dwóch zupełnie różnych dziedzin.

I to właśnie jest główny aspekt współczesnej, nie mającej odpowiednika w przeszłości, kryzysowej sytuacji Kościoła: niemożność pogodzenia swej doktryny ze światopoglądem kształtowanym przez „świat”. Okazuje się, że istnieją granice adaptacji, a w całej dyskusji o przystosowaniu doktryny nie tyle o jej formę, co o treść chodzi.

1) Schemat Przygotowawczy do Synodu Biskupów. 2) Modernizm został potępiony encykliką „Pascendi Dominici gregis” z 8. 9. 1907. W trzy lata później wprowadzono do ceremonii święceń kapłańskich i biskupich specjalną przysięgę antymodernistyczną. Dopiero w br. została ona zniesiona. 3) E. L. Mascall — „Sekularyzacja chrześcijaństwa”.

WIESŁAW MERCIK

STULECIE — JEDNOSTKA CZASU

kich“ (...) Często oskarża się Kościół, że jest instytucją, która zaciemnia raczej niż odkrywa prawdę Ewangelii (...) Nasilenie się pluralizmu w Kościele prowadzi do pewnego zróżnicowania w zwyczajach, dyscyplinie, w liturgii, a czasem nawet w samym formułowaniu wiary”.

Wszystkie te fakty świadczą, że krążenie idei między Kościołem a światem odbywa się dwukierunkowo: że Kościół jest zbyt silnie związany z „doczesnością”, by zmiany jakie zachodzą „wokół”, mogły nie wywierać wpływu na całokształt jego najbardziej nawet wewnętrzznego życia. I dlatego roztrząsanie kwestii, czy źródła przeżywanego obecnie przez katolicyzm (czy szerzej — przez całe chrześcijaństwo) kryzysu tkwią „na zewnątrz” — we współczesnym, w swej wielkości „laickim, niewierzącym, a nawet ateistycznym świecie” (określenie kardynała Fr. Marty), czy w niedoskonałości metod duszpasterskich — wydaje się jałowa, akademicka dyskusja. Świat się zmienił w ostatnich czasach i nadal zmienia

czesnego racjonalizmu i rosnącą nieufność mas do skostniałego dogmatycznie i politycznie Kościoła. Również oni „stawiali sobie jako cel przystosowanie struktur doktrynalnych i organizacyjnych katolicyzmu do nowej rzeczywistości”. Modernizm został jednak potępiony i, a jego zwolennikami zajęła się Kongregacja św. Oficium. I chyba jednym z owych licznych, zdumiewających paradoksów historii (czy może raczej jej żelazna logika) można wytłumaczyć fakt, że wykłete kilkadziesiąt lat temu idee modernizmu pojawiają się dziś ponownie w wielu nurtach posoborowej odnowy, w wielu reformatorskich prądach chrześcijaństwa. Ze w nich właśnie niejednym z teologów i działaczy widzi możliwość ponownego nawiązania zerwanego kontaktu Kościoła ze światem, jedną z form PRZYSTOSOWANIA DOKTRYNY KATOLICZMU DO MENTALNOŚCI LUDZI XX WIEKU.

Tak więc poszukiwanie nowych formuł wiary, nowego, bardziej komunikatywnego języka teologicz-

danej i w Polsce książki pt. „Uczelność wobec Boga”.

„Choćbyś wydawał się im (tzn. niewierzącym — przyp. WM), że odrzucił Ewangelię, to w istocie rzeczy zostali od niej odepchnięci przez szczególny sposób patrzenia na świat, który zupełnie słuszenie uważają za nieprawdopodobny”. Mówiąc inaczej, bp Robinson uważa, iż jedną z przyczyn dechrystianizacji świata jest niezrozumienie dla współczesnego człowieka sposobu przedstawiania tzw. prawd religijnych. W rezultacie — powstała „rosnąca przepaść między tradycyjnym, ortodoksyjnym nadnaturalizmem, w jakim została ukształtowana nasza wiara, a kategoriami myślenia, które „laicki” świat uważa dziś za sensowne”.

Niewątpliwie, propozycje Robinsona są zbyt skrajne, by mogły zostać przyjęte (przynajmniej, w tym stuleciu) przez Kościoły chrześcijańskie, a szczególnie przez Kościół rzymskokatolicki. Sama myśl przeciwstawia w cytowanych tu zdaniach nie jest obca wielu teologom

IDEOLOGIE I UTOPIE

slumsów. Mistycyzm, islam, rozbudzenie dumy rasowej, wojowniczość i nienawiść do białych, to zasadnicze składniki ideologii.

Sam Malcolm X nie do końca zgadzał się z nią — przynajmniej jego wypowiedzi niedługo przed śmiercią świadczą o daleko posuniętej rewizji pierwotnych założeń. Odrzuca irracjonalne przekonanie o wrogocie każdego białego, kwestionuje sekciarski charakter „Narodu Islamu”. Mówi o rewolucji — dla tej rewolucji poszukuje zwolenników także wśród białych. W 1964 r. powołuje niereligijną organizację Jedności afro-amerykańskiej, a o jej zwolennikach napisze: „Nieważne, jaki jest ich kolor: będą oni z nami, jeżeli ich cele i zamiary prowadzą do zniszczenia wadliwego systemu wysysającego krew czarnego ludu tego kraju”. Analiza klasowa i problem rewolucji społecznej zastąpiły w naukach Malcolma X religię i ślepa nienawiść do białych. Stąd zapewne nadal żywa jego pamięć i częste dziś cytowanie.

Zaś w całym ruchu murzyńskim zdanie Malcolma X — „Rewolucja nigdy nie są realizowane przez tych, którzy nadstawiają drugi policzek” — znajdowało z roku na rok więcej zwolenników. W 1966 r. w Kalifornii powstała partia „Czarnych Panter”. Inicjatorami i przywódcami są młodzi Murzyni — H. Newton i B. Seale. Partia ta od początku stawia jasno cele — walka, przygotowanie do samoobrony Murzynów w gettach, prowadzenie przy tym szerokiej akcji społecznej. Zresztą program społeczny „Czarnych Panter” był najradkalniejszy — terminy „klasa”, „rewolucja”, „socializm”, choć swoiście rozumiane, są najczęściej używanymi. Zawsze była to nieliczna, kadrowa organizacja (w szczytowym okresie — 4 tys.), z reguły skupiała młodych, dysponującą wcale bogatym arsenalem materiałów wybuchowych i broni. Śnajperzy „Czarnych Panter” siali postrach w czasie zamieszek. Z partią łączyli się inni znani działacze — S. Carmichael, E. Cleaver, D. Hillyard. Ten o-

statni w wywiadzie oświadczył: „Uważam, że nasza analiza jest kompletnie marksistowska i twierdzę, że marksizm stanowi klucz do wszystkich historycznych rewolucji”. Te i podobne wypowiedzi przeplatały się z cytowaniem Mao, „Che”. Nie świadczy to o spójności ideologii „Panter”. Zaś częste w latach 1968-69 wywiady przywódców pełne były bufonady, szumnych zapowiedzi. Akcje policji i FBI, polujących bezwzględnie na przywódców i członków „Panter”, a bodaj jeszcze silniej — tarcia wewnętrzne, powodują iż od 1971 r., coraz ciszej o tym radykalnym ugrupowaniu. Zresztą zmieniają się nastroje, sytuacja w całym ruchu.

SAMO WYLICZENIE ugrupowań, partii i organizacji związanych z problemem ludności kolorowej w Stanach byłoby już dość obszerne. Pokazując najbardziej ekstremalne skrzydła tego ruchu, jego genezę w teoriach wybitnych intelektualistów murzyńskich, takich jak Du Bois, nie można zarazem twierdzić, że ruch ten należy do historii. Rozruchy przychły, najbardziej bojowe organizacje straciły na znaczeniu, wielu przywódców jest bądź w więzieniu, bądź poza granicami Stanów — tak, to wszystko prawda. Ale położenie ludności murzyńskiej w USA w rzeczywistości nie uległo żadnej widocznej zmianie. To, co pisał wybitny pisarz amerykański, Murzyn — J. Baldwin: „Był Murzyńcem w naszym kraju i jakoś uświadamiać to sobie — to znaczy znajdować się prawie przez cały czas w stanie wściekłości” — wciąż jest rzeczywistością.

Na początku wieku, w „Duszach czarnych ludzi” Du Bois napisał: „Stale czuje się ową dwoistość — Amerykanin, Murzyn — dwie dusze, dwie myśli, dwa niezgodne dążenia, dwa wojujące ideały w jednym ciennym ciele, którego uparta siła chroni je od rozdarcia”. Od napisania tych słów minęło 70 lat. Są nadal aktualne. Jak długo będą?

I „CZARNA SIŁA”

skutków w położeniu Murzynów. Wzrost oczekiwań, następnie szerokie a pozbawione rezultatów kampanie na rzecz zniesienia dyskryminacji, jakie podjął Kennedy — wszystko to rozbudziło politycznie masę murzyńską. Walka o prawa obywatelskie weszła w decydującą fazę. I przyniosła rezultaty. Akcje, których motorem był pastor King zmusiły Kongres w 1963 r. do uchwalenia ustawy o pełnych prawach obywatelskich dla wszystkich czarnych w całym Stanach. Ale przyznanie praw nie załatwiło żadnego z nabrzmiałych problemów społecznych; miało usmierzyc niepokoję, wywołało jasne wrzenie. Bunt zaczęły się mnożyć i nasilać. 1964 r. — to pierwsze „gorące lato”, wtedy dla Harlemu (murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku), Rochesteru i Filadelfii. W roku następnym — w Los Angeles, Chicago i Springfield. W 1966 — Chicago, Cleveland. Rok 1967 to „najgorsze” lato — najpierw Detroit, a potem 109 miast Ameryki. Zabici, tysiące rannych, masowe podpalenia, zniszczenia. Przemoc królowała i w następnym roku. Po zabójstwie pastora Kinga, 150 miast Stanów notuje poważne rozruchy. Na rozruchy murzyńskie nalażyła się i kontestacja młodych Amerykanów. Bunt w murzyńskich gettach i krwawa odpowiedź policji i wojska. Terror rozdził terror. „Czarna Siła” dawała o sobie

„NARODZIE ISLAMU” I „CZARNYCH PANTERACH”

Tendencja do czarnego nacjonalizmu, separacji, wiązanie tego wszystkiego z religią, nie jest czymś nowym. Sama zaś organizacja „Czarnych Muzułmanów” albo „Narodu Islamu” powstała w latach 30-tych. W latach 50-tych zyskała znaczącą popularność pod wodzą Malcolma X. Człowieka, który zdaniem wielu „przerastał” organizację, jej ideologię i program. Zginął z początkiem 1965 r., zamordowany skrytobójczo. Ale imię jego było i jest nadal głośne — po jego śmierci powstało Towarzystwo Malcolma X i Republika Nowej Afryki, kontynuujące jego prace. Malcom X — to oczywiste symbolika, mająca spore znaczenie wśród tego odłamu. Każdy wstępujący otrzymał nowe imię, zaś „X” symbolizowało „prawdziwe imię afrykańskie”, które na tym etapie walki nie może być znane. Organizacja rekrutowała członków spośród najniższych warstw

Péter Bacsó używał w 1950 roku dyplom reżyserski do budapeszteńskiej Akademii Sztuki Dramatycznej i Filmowej. Początkowo pracował jako scenarzysta, a debiutował filmem fabularnym („Bezroskie lato”) w 1963 r.

Już wtedy zajął się problemami młodego pokolenia. W Polsce pokazywano jego filmy: „Strzał w głowę” (w ramach puli specjalnej), „Dyskusyjny Klub Filmowy” i „Pod prąd”, a niedawno ukazał się głośno już pozycja „Trzeci bieg” — będzie to szósty film fabularny tego twórcy. Péter Bacsó należy obecnie nie tylko do węgierskiej, ale i do europejskiej czołówki filmowców. W swoim kraju był jednym z tych, którzy wyprawiali węgierską kineematografię na światowe areny, po festiwalach laury i opracowaniu naukowe na temat węgierskiego kina. Ma wielu przyjaciół w Polsce, często do nas przyjeżdża. Spotkaliśmy go podczas Międzynarodowego Forum Filmowego w Sztokholmie, które poświęcone było filmom podejmującym problemy tylko pracy.

— Bardzo słusznie postąpiono poświęcając Forum jednemu tematowi, a nie nadając mu charakteru ogólnego. Wysoce oceniam „Perle w koronie” Kutza, który uprawia bardzo surowe kino oraz „Iluminacje” Zanuskiego, który z kolei jest wielkim intelektualistą kina. Kutz mówi o przeszłości klasy robotniczej, Zanuszi natomiast analizuje pewne stany świadomości. Mnie interesują raczej podstawowe problemy i sprzeczności społeczne. Staram się odpowiedzieć na pytania: co to znaczy, że klasa robotnicza ma władzę na Węgrzech, jakie możliwości życiowego startu ma młodzież, jakie sprawy różnią czasem niektóre grupy naszego społeczeństwa?

— Przeglądając pańską twórczość wyraźnie widać, że trzyma się pan, poza nielicznymi wyjątkami, ciągle tego samego problemu. Z drugiej jednak strony, trudno dostrzec w pańskich filmach jedność formalną...

— Sądzę, że każdy reżyser ma swoją ideę, która zawsze mu się jawi, cokolwiek robi. Na przykład ostatnio nakręciłem film muzyczny, wydawałoby się czysto rozrywkowy, a jednak coś tam „przebieka” do niego z tej



Fot. L. Sosnowski

Uczyliśmy się od was...

mojej idei. Bohater moich filmów, to człowiek dążący do tego, by nie być przedmiotem historii, lecz jej aktywnym współtwórcą. Jeżeli idzie o stronę artystyczną moich filmów, to nie mam określonego języka filmowego, jak np. Miklos Jancso. Każde moje dzieło określone jest tematem; zrobiłem już groteskę historyczną, filmy realistyczne, poidokumentalne, czy z serii musicalowej. Staram się być niezależny od formy, nie jestem jej niewolnikiem.

— Można by z tego wnosić, że jest pan w opozycji do Miklosa Jancso, który przywiązuje wielką wagę do strony estetycznej swych dzieł — osiągnął zresztą na tym polu znakomite rezultaty, aczkolwiek ostatnio posunął się już chyba zbyt daleko w kulcie dla formy. Stało się to zresztą kosztem nie tyle zubożenia treści, ile zagubienia jej w zawirowaniach estetycznych.

— Miklos Jancso jest moim dobrym przyjacielem, kolegą ze szkoły filmowej, co jednak rzeczywistość nie przeczy temu, że poszliśmy różnymi drogami twórc-

czymi. Tym niemniej nasze poglądy ideologiczne, polityczne — są takie same. Różnimy się natomiast całkowicie w poszukiwaniach środków wyrazu. Ja jestem realistą. On posługuje się metaforą, kalkinastomimulowymi ujęciami itp. Jancso poważnie wzbogacił język filmowy i to cennie u niego bardzo wysoko.

Często pan bywa w naszym kraju, jaka jest pańska opinia o polskim kinie?

— Nie znam wszystkich waznych filmow. Kiedyś na nas, twórców węgierskich, ogromny wpływ wywierała szkoła polska, dzieła Munka, Wajdy, Kawalerowicza. Byłiście wtedy naszymi nauczycielami. Był to dla nas bardzo ważny moment. Szczerze mówiąc, dziś nie dostrzegam już jakichś nowych cech tej szkoły.

— Stało się to chyba nie dlatego, że nasze kino przestało się liczyć, choć rzeczywiście mieliśmy chude lata, ale dlatego, że w kinie węgierskim pojawiło się wiele utalentowanych twórców i że stworzono wam możliwości pełnego rozwoju.

LESZEK SOSNOWSKI

RYSOBNIK I MALARZ

W Galerii Narodowej w Kanadzie otwarta została wystawa rysunków i obrazów jednego z oryginalniejszych malarzy holenderskich naszych czasów, a zarazem jednego z ostatnich żyjących przedstawicieli symbolicznego ekspresjonizmu, Wilhelma de Kooninga.

Willem de Kooning urodził się i studiował w Rotterdamie, później wiele podróżował, stykając się z różnymi kierunkami malarstwa. W odróżnieniu od innych artystów, nigdy nie starał się o jakieś wyraźniejsze sprzeciwowanie swego stylu. Potwierdził to zresztą sam, mówiąc: „Typowo mieszczańskim wyobrażeniem jest mniemanie, że każdy artysta powinien z góry określić swój styl”.

Pomimo nieustannych sprzeczności i poszukiwań nowego wyrazu, zasadnicze cechy indywidualności artystycznej Kooninga pozostały niezmiennie. W zasadzie artysta jest rysownikiem, ale jego rysunek ciąży raczej ku malarstwu i na odwrot — wiele obrazów nosi silny wpływ rysunku. Najśliszej, być może, uwidocznia się to w słynnej serii pod wspólnym tytułem „Kobiety”, w której dostrzakać się można inspiracji Picassa z lat 30-tych. Wyobraża ona kobiety, ukazane jako demoniczne, pełne szpetoty i symbolicznego zła bóstwa.

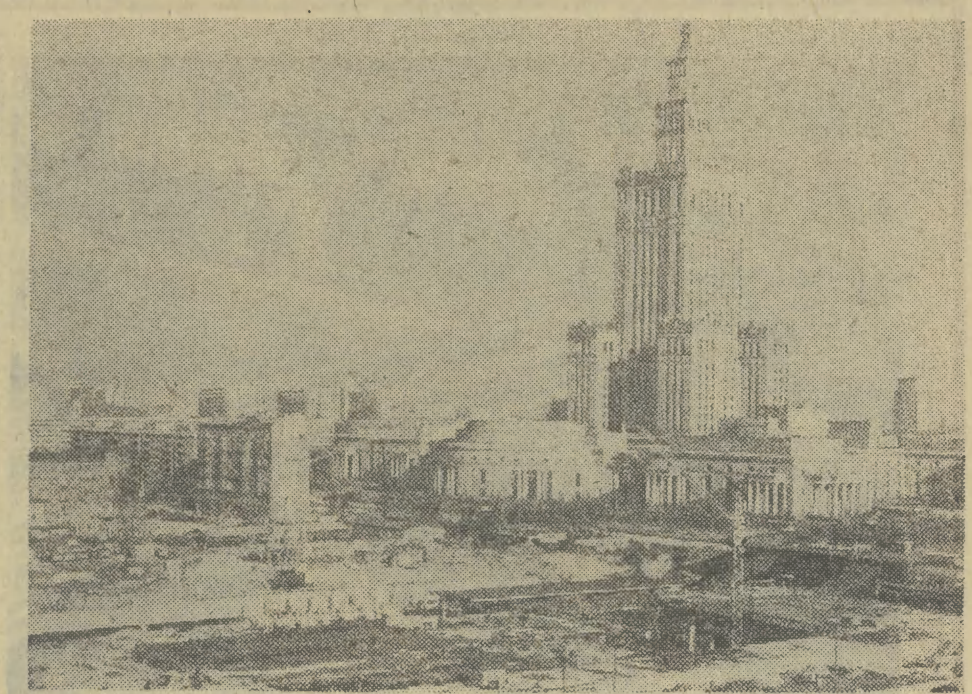
JUBILEUSZ KACZORA

Słynny kaczor Donald, bohater Disneyowskich filmów rysunkowych, obchodził 40 rocznicę swoich urodzin. Wciążnie skłócony z otoczeniem, gderający w niezbyt zrozumiałym języku, Donald wkrótce po pojawieniu się na ekranach stał się ulubieńcem wielomilionowej rzeszy publiczności w wieku od lat 4 do 100.

Swą pierwszą rolę, początkowo drugoplanową, Donald otrzymał w filmie „Mądre małe kurki”, który miał premierę 9 czerwca 1934 r. Został natychmiast dostrzeżony przez publiczność, która zaczęła domagać się nowych filmów z Donaldem. Kłótniwy kaczor zrobił zawrotną karierę, stając się obok myшки Miki i Gooffiego najpopularniejszą postacią studia filmowego Walta Disneya. Do 1961 r. Donald wystąpił w 137 krótkich reklamówkach i animowanych filmach pełnometrażowych.



Walt Disney (z prawej) i Salvador Dali w Barcelonie (1961 r.)



JADWIGA WIĘCEK

Z KULTURĄ

Podczas odwiedzin w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, przeglądając pękate księgi kronik tego gmachu, Marlena Dietrich wykrzyknęła ze zdumieniem: — „Ależ jest to prawdziwa „osobistość” budowlana”. Nie ulega bowiem wątpliwości, że budynek ten jest najbardziej znanym obiektem kulturalnym w kraju, że zapoznali się z nim mieszkańcy najodleglejszych nawet wsi. Jeśli nie osobiście, w czasie zwiedzania stolicy, to dzięki kamerom telewizyjnym. One właśnie wprowadzają wielomilionową publiczność w mury pałacowe na każdą ważną imprezę polityczną, społeczną, kulturalną. Od 19 lat Pałac Kultury i Nauki jest ich tem i sceneryą.

Jaczą ludzie bywali tutaj w minionych latach. Wszyscy przywódcy partii i państw socjalistycznych. Radziecy kosmonauci, poczynając od niezapomnianego Jurija Gagarina. Robert Kennedy, Jawaharlal Nehru, Willy Brandt... Każdy z „wielkich” tego świata, jeśli tylko zawadził o Warszawę...

A z ludzi kultury? Trudno wymienić nawet część tych, co sprawiali tutaj wzruszenie, zachwyt, radość. Artur Rubinstein, wstając od fortepianu, kłania się nisko publiczności. — „Dziękuję ci moja Warszavo”. Znakomici Ojstrachowie i Światosław Richter. Młodzieńcy Gerard Philippe

gdyś „wyślone i wymarzone”, „brunetki, blondynki”. A „sosnowiecki Jasio” co z braku telewizji, radia itp. reklamy sam dla siebie był impresariem, menażerem, organizatorem widowni, któremu zawisłi to właśnie mieli za złe, że mu się powiodło, śpiewał, ponoć tak jak wtedy, ostatni już raz...

Pałac Kultury i Nauki ma swoje legendy, ma i gospodarcze sprawy. Jest jedyną w kraju placówką nieprodukcyjną, która posługuje się urządzeniami zdalnego sterowania, automatyką przemysłową, a specjalne komórki, pracujące całą dobę — mają za zadanie zapewnić nieprzerwany dopływ wody i energii elektrycznej. W istocie jest to bowiem całe miasto, gdzie znajduje się 44 różnych użytkowników, rozlokowanych na 27 piętach. W budynku działają PAN, Biuro Pełnomocnika do spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej, Telewizja, UNESCO, PEN-CLUB, kilka wydziałów UW, Pałac Młodzieży, Muzeum Techniki, trzy kina, trzy teatry.

O randze kulturalnej tej placówki mówią liczby. W Sali Kongresowej odbyło się dotychczas ok. 4 tys. imprez artystycznych, tyleż seansów filmowych. Kina dały seansów ponad 110 tys. Teatry przedstawiły 22 tys. spektakli. W salach wystawowych prezentowano przeszło 700 ekspozycji. Łącznie z rozmaitych form rozrywki kulturalnej skorzystało przez 19 lat ok. 81 mln osób. Ponadto pracuje tutaj i bywa codziennie ok. 40 tys. osób. Nic dziwnego, że gigant ten wielkością przewyższający dwukrotnie Teatr Wielki Opery i Baletu w Warszawie, używa codziennie tyle energii elektrycznej, co miasto wielkości np.

W HERBIE

— równie wzruszony, co jego studencka widowia. Karkołomny wprost w interpretacji „Linokoczków” Yves Montand... „I był taki wieczór, kiedy długo oczekiwany przez młodą warszawską publiczność Paul Anka po odśpiewaniu „Diany” długo nie wychodził zza kulis. Był błąd, kiedy wreszcie stanął przed mikrofonem: — „Dziś już nie będę śpiewał, przed chwilą nadeszła wiadomość o zamordowaniu prezydenta Johna Kennedy’ego...”

A powrót, po latach, Jana Kiepury. Młodzi, patrzyli pobłażliwie na wzruszenie „przedków”, jak zwykli w swoim slangu określać rodziców i dziadków. Trzeźwi, jak zawsze, krytycy notowali skrzętnie każde przełamanie głosu, przyciszenie rąjając przed fałszem, półgłos maskujący brak blasku. Aż przyszedł czas „Kujawianka” Wieniawskiego i nagle widownia Sali Kongresowej stała się jedną, jedyną na świecie, która tak umie i chce słuchać. Bo oto z tej najprostszą z melodii wielkiego kompozytora wkradła się na salę cała tęsknota 10 mln rodaków rozsiadanych po świecie. Kilkadziesiąt lat — zniknęło, a mazowiecko-kujawska nuta pozwoliła siwowłosym damom uwierzyć, że są jak nie-

Ostrowca Świętokrzyskiego, ze sławną Hutą im. Nowotki. Jeśli już jesteśmy w sferze liczby, to dodajmy: Pałac Kultury na przestrzeni między Moskwą a Nowym Jorkiem jest budynkiem najwyższym: 231 m wysokości. Ma 3,312 pokoi, zajmuje teren 36 ha, wszystkich pięter jest 44. Budowę pałacu — jako daru ZSRR dla Polski — rozpoczęto 2 maja 1952 r. Oddano gmach — 22 lipca 1955 r. Pierwszą wystawą, na otwarcie, była ekspozycja „Postęp techniczny w służbie człowieka”. Ogromny wysiłek radzieckich budowniczych obrazuje fakt, że w ciągu zaledwie 38 miesięcy wzniesli gmach o kubaturze 800 tys. metrów, wykonali 350 tys. metrów sześci. robot ziemnych, wmurowali 40 mln sztuk cegieł. Przed głównym wejściem ustawiono dwie rzeźby duża polskich artystów. Adama Mickiewicza — dzieło Stanisława Horna-Popławskiego oraz Kopernika — Nitschowej. Z galerii na 30 piętrze rozciąga się widok o promieniu 30 km. Za lat kilkadziesiąt zobaczyć będzie można nowe mieszkanie stolicy na północy, w rejonie Modlina oraz start samolotów z nowego lotniska międzykontynentalnego w pobliżu tego miasteczka. Wówczas — jednej z dzielnic stołecznej dzielnicy.

NALEŻY JUŻ DO LEGENDY przypominanie, jak to trzeba było pilnować Adama Polewki, żeby wyegzekwować od poety, publicysty i dramaturga (którym był w jednej osobie) tekst o znaczonej — wspólnie zresztą z autorem — porze. Wszystko jedno, czy utwór był, jak to się zwykle określa, zamówiony do publikacji w gazecie lub czasopiśmie, czy też jego (tekstu) dostarczenie wynikało z obopólnej umowy wydawniczej.

Toteż Polewce niemal z reguły towarzyszył w przedpokoju jego mieszkanie, albo w samym mieszkaniu — nierzadko zaś w kawiarni czy też w jednym z rozlicznych urzędów, gdzie wykonywał swe funkcje społeczno-zawodowe lub polityczne — wysłannik redakcji, teatru, wydawnictwa. Aniol-siró, którego zęgał pisarz po wręczeniu świeżo zapisanych kartek papieru przekornym powiedzonkiem „o partyjnym bogu zapłać”...

Ileż to razy, gdy jeszcze pracowałem jako kierownik artystyczny „Artosu”, a potem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych — podczas kilkuletniej przerwy pomiędzy redagowaniem sobotniego dodatku literacko-naukowego „Gazecie Krakowskiej” („Echo Tygodnia”) — sam musiałem czekać nad terminowymi zobowiązaniami Polewki, co przychodziło mi o tyle łatwiej, że od początku naszych wzajemnych kontaktów, mieszkałem tuż nad Polewką. Mogłem niemal z okna mego pokoju śledzić „pracownię” Adama, którego zmierzwiły kosmyk włosów nad czołem zaledwie było widać spłaszczony stery książek i papierzyk, tylko „cudem” trzymających się w piętrzonej zabudowie na stole. Nigdy nie umiałem sobie wytłumaczyć, w jaki sposób cała ta papierowa architektura nie przywalała zagubionemu wśród niej pisarza. Zdumiewała też zresztą Polewki, który na skrawku stołu, jak na dnie maleńkiej doliny otoczonej strumyńmi ścianami zesztywniał w brzozy, potrafił manewrować ręką i piórem, by w końcu triumfalnie wynieść stamtąd oczekiwany rękopis...

Jerzy Bober

TEATR, KTÓREGO NIE MA...

ALE NIE TE SPRAWY skłaniają mnie dzisiaj do powrotu pamięcią w owe dni i lata „wydzierania” Adama jeszcze nie obeszłych z atramentu notatek, czy już ukończonych prac literackich i publicystycznych. Idzie o rzeczy — związane wprawdzie z warsztatem piarskim Polewki jak najściszej — lecz nie tyle w sferze anegdot, ile celem przypomnienia pewnych marzeń oraz pomysłów, którym ten autentyczny człowiek teatru (z upodobaniem reżyser, a z musu kierownik literacki) niejednemu scenie poświęcił wiele czasu i... słów. Rzeczywiście Polewka był swojego rodzaju mistrzem gawędziarskiej rozbudowy oryginalnych koncepcji teatralnych, nie mówiąc o topieniu w kaskadach zdań (które przetrwały wymiarami selki Niagara) ogromnej inwencji twórczej. Gdyby ktoś przewidujący nagrywał na taśmach magnetofonów — zaś wcześniej jeszcze mógł podstawić „tokuzakemu” artyście dyktafon — mielibyśmy dzisiaj tak obfite materiały cennej publicystyki oraz tomy esejów literacko-społecznych, czy wreszcie znakomite w swej szczystości opowiadania, miniopowieści, lub sztuki — wobec których cały spisany, opublikowany i wydany dorobek piarski Polewki byłby przysłowiowym ziarnkiem piasku na pustyni.

Chciałbym tu, przy okazji refleksyjnego spojrzenia na nasze trzydziestolecie teatralne, ze szczególnym uwzględnieniem jego (30-lecia) specyfiki krakowskiej, zwrócić uwagę na tę część działalności Polewki — w kręgu dokonanych i projektowanych — która wiąże się z wykorzystaniem jeszcze jednego teatru

w Krakowie, wolał jednak traktowanego w sposób niepełny oraz improwizowany.

Improwizacja wprawdzie była ową cechą bardzo charakterystyczną dla twórczości Polewki, ale gdyby tak solidnie przegrzebać jej wieloletnie nawarstwienia, można by doszukać się na dnie postzępionych i skłębionych pomysłów Adama — a czegoś trwałszego. Konsekwencji już nie ułotnych przemysłów, lecz pewnego dążenia metodycznego — do teatru określonych treści i form, którym stwarza pole do działania scena pod (zw. gółym niebem. Nie tym metafizycznym, ale tym jakby wymierzonym dla swobodnego, ludycznego kształtu teatru.

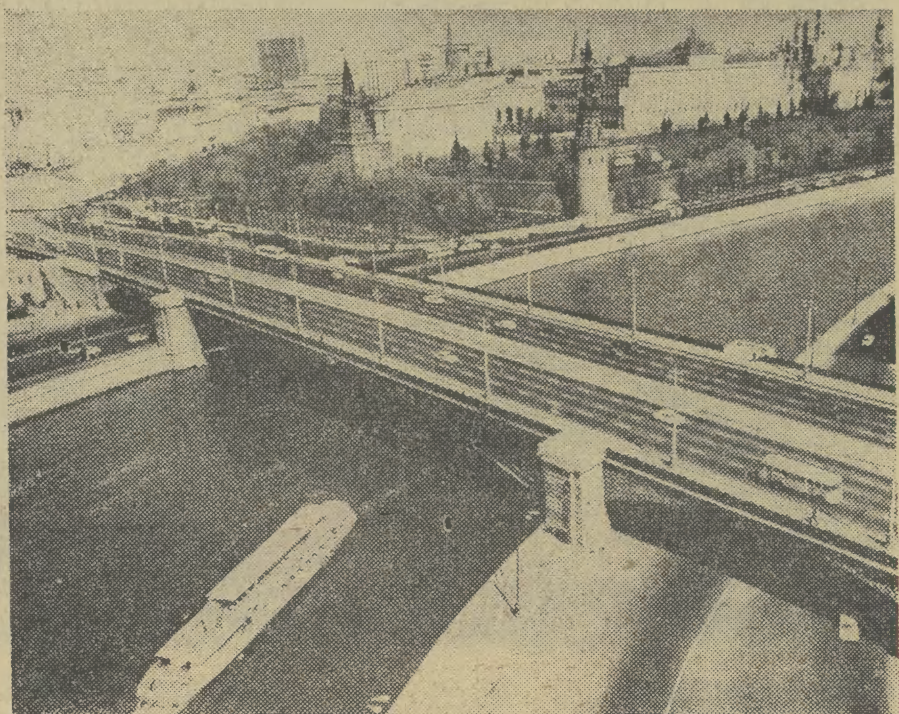
Nie najważniejszym przykładem jest tu akurat widowisko, zapisane w annałach sceniczných pod nazwą „Igrez w gród wala”. Nie najważniejszym, albowiem była to już konsekwencja — w formie i treści — wystawienia widowiska na wolnym powietrzu, w naturalnej scenierii starych murów. W Barbakanie. Zabawa w teatr bardzo plebejski — różniąc się więc od wszelkich, podobnych (przy użyciu takiej oprawy) dworskich przedstawień „normalnej” dramaturgii. O zbliżonych do Barbakanowego tworzywa dramatycznego próbach, specjalnie napisanych scenariuszy, myślał Polewka — sytuując ich „akcje” na wawelskim dziedzińcu arkaadowym, czym wyprzedził o sporą liczbę lat przedświadczenia Jasińskiego u stóp królewskiego zamku. Z poprawką na widowisko plemospektafowe, sceniczne w każdym calu, podparte literaturą dramatyczną — czyli nie ograniczając się do mniej lub więcej rozbudowanej ilustracji teatralnej.

TEATRALNE XXX-LECIE

WJAKIMŚ SENSIE idee-fixe sceny waganckiej, spod znaku dawnych Jukulatorów, przejęli od Polewki twórcy Teatru na Wodzie. Przejeli i uformowali wedle własnej, oryginalnej koncepcji jarmarcznej teatryku — choć, o ile mi wiadomo ze zwierzeń Adama, projektował on serię krótkocichów aż po czasy współczesne, gdzie akcenty komedio-fars zbliżyłyby dawne nurty plebejskie do aktualnych obyczajowych i politycznych, jakimi żyje — lub powinien żyć — Kraków w Polsce Ludowej.

A wreszcie tęsknoty Polewki-dramaturga sięgały również do tradycji szopkowych w teatrze. Pragnął właśnie w Barbakanie, czy w murach Collegium Nowodworskiego wskrzesić — za wzorem przedwojennego „Kawaleria księżycowego” Nizyńskiego — nową komedię pół szopkowo-kabaretową, podzieloną na kilka aktów, z wątkami fabularnymi, co byłoby czymś w rodzaju współczesnego odpowiednika „Wesela”. Zaczął nawet szkicować pomysły sztuki (jak zwykle nie na papierze, tylko w rozmowach, które przeprowadzał między innymi podczas jednego ze spacerów po krągankach dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej), o czym wkrótce zapomniał, pochłonięty nową wizją Teatru Wielkich Kukiel, dla których dostrzegł możliwość sceniczných działań na terenie nie wykorzystanego amfiteatru w obrębie byłego Stadionu Miejskiego, a obecnie kompleksu urządzeń lekkoatletycznych i pływalni „Cracovii”.

Myślę, że idea sceny na wolnym powietrzu, realizowana, co prawda sporadycznie, bądź przez Estradę Krakowską, bądź przez Bagatelę — w zamysle Polewki odbiegała coraz wyraźniej od imprez parateatralnych, jak i od przenosin gotowych spektakli z sal, do Barbakanu oraz na teren innych, zabytkowych dziedzińców w mieście. Była najbliższa ubiegłorożnej prezentacji Teatru Zielonej Gęsi Gałęzianki (w reżyserii Zofii Mikulskiej) w pięknym obramowaniu Muzeum Archeologicznego. Tyle, że to zgrabne i dowcipne widowisko pod patronatem Estrady Krakowskiej — okazało się efemerydą. Gdyby powrót do Barbakanu ze scenariuszem „Krakowa z wodewilu” jest już czymś całkiem innym. Ale o tym należy napisać osobno.



Wielki most Kamienny — fragment nowoczesnej arterii komunikacyjnej Moskwy. CAF — TASS



BULGARIA. Słoneczny Brzeg, jeden z najnowszych kompleksów turystycznych nad Morzem Czarnym, w pełni zasługuje na tę nazwę. Przechodzący tu wczasowicze nie mają powodu do narzekania na brak słońca... CAF — BTA



Odnowiony ratusz renesansowy z XVI w. w Arnstadt w NRD jest ozdobą miasta. CAF — ADN



CSRS. Zamek Bojnice w okręgu Nitra jest jednym z najbardziej popularnych obiektów turystycznych Słowacji. Zbudowany na fundamentach budowli średniowiecznej w latach 1899—1900 dziś mieści muzeum i galerię sztuki. CAF — CTK



RUMUNIA. Od kilku lat działa w wiosce Sant w Karpatach oryginalny teatr ludowy, którego twórcą jest 77-letni obecnie Constantin Iugan. Jest on równocześnie autorem wystawianych sztuk, opartych na realiach życia wiejskiego. CAF — MAGAZYN



BUDAPEST. Aba o bezpieczeństwie kierowców miejskich taksówek. Przed kursem poza miasto taksówkarz podaje telefoniczne centrali (zdj. dolne) nazwisko pasażera według jego dowodu (na zdj. górnym); niebezpieczeństwo sygnalizuje czerwonym migającym światłem. CAF — MTI

Pogodziwszy się z prawem do niepodległości narodów skolonizowanych — Portugalia uznaje dziś suwerenność swej byłej kolonii, Republiki Gwinei-Bissau, wyrażając gotowość przystąpienia w każdej chwili do przekazania władzy administracyjnej.

Wydarzenia w Lizbonie wywołały natychmiastowy odzew w Gwinei-Bissau. PAIGC zadeklarowała gotowość współpracy z Portugalią w przejmowaniu administracji oraz ustosunkowała się również do kwestii Archipelagu Zielonego Przylądka, stwierdzając, że niepodległość wysp realizować się będzie przez swobodnie wyrażony wybór ludności Gwinei i Archipelagu, i nie może wchodzić tu w grę ingerencja ani Portugalii, ani żadnego innego obcego mocarstwa.

W deklaracji A. Pereira, sekretarza generalnego PAIGC, szczególnie interesujące są jednak słowa, które kieruje do czarnych żołnierzy w armii

portugalskiej, którzy w trudnych godzinach nie uwierzyli w zwycięstwo i dali posłuch demagogicznemu obietnicom wroga. „Rozumiemy ich słabość i łasosów społeczność. Gwintowi sekretarz generalny PAIGC i gwarantujemy im integrację w naszym nowym, nie żadnym różnie ani wśród sprawiedliwym i braterskim warstw społecznych, ani przy-

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

Angolę czyni gorączkowe wy-siłki, by zjednoczyć front nie-podległościowy. Dr Agostino Netto, przebywający w Dar-es-Salam zdementował szerzone przez Kinszase pogłoski o swej dymisji, jako przewodniczącego MPLA.

W stolicy Angoli, Luandzie, doszło do otwartych starć zbrojnych. Jest to wojna domowa na małą skalę, lecz charakteryzująca „wybuchowość” sytuacji w Angoli. Najbliższe dni wykażą, czy Organizacja Jedności Afrykańskiej, a także najbliżsi protektorzy Angoli, doświadczeni politycy afrykańscy, prezydenci Nyerere, Kaunda, N'Guabi oraz Mobutu dostateczną dojrzałość polityczną. Mają przecież sprzeczne interesy w obliczu angielskiej niepodległości.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Angola stanowi zbyt ważny kraj dla Zairu. Przecież przez porty angolskie eksportowane są wszystkie bogactwa górnicze Katangi. Dla prezydenta Mobutu jest to sprawa zbyt ważna, aby nie chciał wywrzeć wpływu na przyszłe oblicze polityczne Angoli. Ważne jest wręcz, czy sami Angolijczycy okażą dojrzałość polityczną w tak ważnej godzinie próby.

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

ANGOLA

Witold Zechenter

„Obiektywnie“

Ileż prasa coś poruszy,
co warte słusznej jest krytyki,
wnet „wyjaśnienie” z instytucji
dalszej krytyce mieszu szyki.
Bo w „wyjaśnieniu” nieomylnie
czytamy słowa te niezmiennie,
że to „TRUDNOŚCI OBIEKTYWNE”
spowodowały przewinienie.
Więc skoro takie są trudności,
nie można dalej szukać winnych
przyjrzysz już do wiadomości
wina „TRUDNOŚCI OBIEKTYWNYCH”!
Listy się wloką tygodniami,
depesza pełna umie tydzień,
wprost kłeska jest z telefonami,
pociąg nie jedzie, ale idzie...
Lecz gdy się zgłasza zażalenie,
padają słowa sugestywne,
za całkowite wyjaśnienie
służą „TRUDNOŚCI OBIEKTYWNE”...
Gdy się ten zwyczaj utwór nowy,
chciałbym „TRUDNOŚCI OBIEKTYWNE”
określić dość mocnymi słowy
i całkowicie... SUBIEKTYWNIE!



„KRAJ RAD“



„EULENSPIEGEL“

Tu i tam

NAUKOWO

Na drzwiach sklepu z barometrami w Kopenhadze wisi anonas następującej treści: „Meteorologia to dziedzina wiedzy, która wyjaśnia nam naukowo, dlaczego wczorajsza prognoza nie sprawdziła się. Barometr zaś powie Ci prawdę”.

WILLA W 3 MINUTY

Na japońskim rynku pojawiły się nadmuchiwane wille. Z plastikowej powłoki w 3 minuty można postawić 3 pokojową willę z oświetleniem zasilanym przez samochód lub stałą sieć elektryczną. W stanie złożonym willa waży 150 kg i można w niej mieszkać nawet zimą. Teoretycznie...

SOLNE GORY

Unikatem w światowej skali są rumuńskie góry w Transylwanii, składające się z czystej soli krystalicznej. Ludziom i zwierzętom nie wolno z niej korzystać, ponieważ — primo: sól w nadmiarze jest niezdrowa, a secundo — można by zlizać góry i co by pozostało...

6 LAT ZA STOLEM

Naukowcy ustalili, że 70-letni człowiek spędza za stołem 6 lat. W tym czasie „jaduje” w siebie 100 ton artykułów spożywczych...



„BUNT“



„KRAJ RAD“

Bogdan Brzeziński

POD GRUSZĄ

Ach, jak rozkosznie
Godziny płyną
Na wczasach z całą
Miłą rodziną!

Nie Sopot gwarany
I nie Krynica
Mężczyzny czują
Duszę zachwycą,

Lecz go na pewno
Do głębi wzruszą
Wiejskie i sielskie
Wczasy pod gruszą!

Delikatna swobodnie
Sobie pobryka,
Bawiąc się w Indian,
Lub w Janosika,

Gdy żona pichci
Coś na kuchence,
Mąż się oddaje
Leniwej drzemce.

Żona przy kuchni
Stoi od rana,
Skrzywdzona, zgrzana
I zagniewana,

Więc po obiedzie
Trzeba na ryby,
Albo do lasu
Z dziaćką na grzyby,

Bo kiedy żonka
Statki pozmywa,
Zazwyczaj w lepszym
Humorze bywa.

Miejmy nadzieję,
Że przy wieczerzy
Znowu w uścisku
Zębki wyszczerzy,

Wtedy uwagę
Rzuci małżonkę,
Że bardzo miło
Przeleciał dzieńek.

Ta cisza luba,
Takie pustkowie,
Sił mu dodaje
I krzepi zdrowie,

Drażni go bówlem
Ten miejski szum!
A żona na to
Mruknij: „U-humm...”

Fot. CAF

Fot. CAF

POZIOMO: 5. znana krakowska galeria, 8. projekt, pomysły, 9. pierwszy statek zbudowany w PRL, 10. miasto w Kieleckim, miejsce spoczynku J. Kochanowskiego, 12. budynek dla zakochanych, 16. pierwszeństwo, 18. muzyczne owady, 20. największe miasto i port Turcji, 21. środek dezynfekcyjny, 24. przeciwieństwo karcianej figury, 27. cukierek, cielątko, 29. nazwa pierwszej bolszewickiej gazety codziennej, 30. barwnik roślinny stosowany w laboratoriach jako wskaźnik, 31. synoptyk „Dziennika Polskiego”, 32. wybitny współczesny historyk literatury polskiej.

PIONOWO: 1. robotnica w przedalini, 2. sprzęt do skoków, 3. ród, z którego pochodzi królowa Bona, 4. towarzysząca błyskawicom, 6. kojarzą się ze zniżkami, 7. zdenerwowanie przed występem, 11. trudne położenie, 13. książka litewski, jeden z bohaterów „Grażyny”, 14. młode rybki, 15. rycerski naszyjnik, 17. najczęściej przychodzi w lutym, 19. duże miasto w Japonii, 22. wysoig miodnych koni, 23. kraina w Pirenejach, ognisł samodzielne królestwo, 25. pojazd rzymskich patrycjuszów, 26. forma monopolu kapitalistycznego, 27. chwilkowa zachcianka, fantazja, 28. przestarzała nazwa syplalni.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 24. VIII. 74 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 32”.

Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 bonów towarowych, ufundowanych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odziewowe oraz 10 książek.

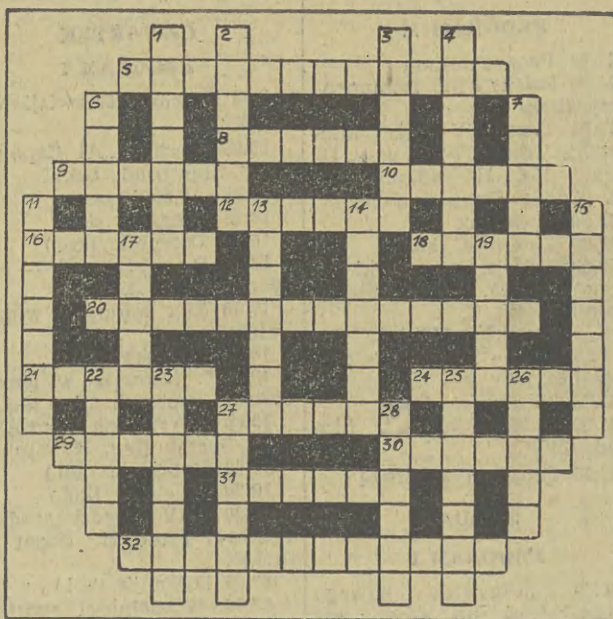
Rozwiązanie krzyżówki nr 30

POZIOMO: 7. marabut, 8. delegat, 9. spacer, 10. stopień, 12. Aldona, 14. patron, 15. stemple, 20. kropka, 21. areszt, 22. dzungla, 24. Kawecka, 26. winnica, 27. buczyna.

PIONOWO: 1. Kampala, 2. warchol, 3. raut (wspak), 4. gest, 5. despot, 6. kaseton, 11. Piemont, 13. astma, 14. palma, 16. próżnia, 17. oponent, 18. depesza, 19. sykany, 23. lico, 25. Amur.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 30 z dnia 3-4. VIII. 74 BONY po 100 ZŁ otrzymują: Tadeusz Zadecki — Krzeszów, Stanisław Grochala — Kraków, Stanisław Michalek — Tarnów, Stefania Kuksa — Kraków, KSIĄŻKI: Andrzej Brudnik — Kraków, Józef Papiel — Wąskmund, Anna Puzia — Kraków, W. Izdebska — N. Sącz, Ewa Kwiedzińska — Kraków, Grażyna Szydłowska — Chocznia, Jolanta Gumulec — Kraków, Aniela Kobylarz — Wrocław, Zofia Olszewska — Kraków, Edyta Lach — Żywiec.

NAGRODY ZOSTAŁY WYŚLANE POCZTĄ.

UDANY URLOP I WAKACJE
TYLKO W STROJU Z WPTOI

KRZYŻÓWKA

ZNACZKI • ZNACZKI • ZNACZKI

TAJNE POROZUMIENIE poprzedziło druk pierwszego znaczka Republiki Gwinea-Bissau. Znaczek ukazał się jeszcze przed powstaniem republiki. W miejscowości Esterov w Szwecji istnieje mała drukarnia braci Totter. W sierpniu 1973 r. zgłosił się do nich przedstawiciel ruchu wyzwolenieckiego w sprawie druku znaczka, który symbolizowałby narodziną republiki. O porozumieniu wiedziało trzech ludzi. Wszelkie przygotowania przeprowadzone w tajemnicy. Uzgodniono, że znaczek będzie miał formę miniaturowego plakietki, bez podania wartości, lecz z datą ogłoszenia niepodległości. Data miała się znaleźć na znaczku w ostatniej chwili. 16 września 1973 r. powiadomiono braci, że na znaczku powinna się znaleźć data 21 września. Pracowali dniem i nocą, drukując 40 tys. znaczków, które przysyłano do ekspedycji pod wskazanym adresem. Bracia z napięciem oczekiwali radiowych wieści z afrykańskiego kontynentu. I nie doczekali się. Wszystko wyjaśniło się podczas kolejnej wizyty przedstawicieli sił wyzwolenieckich. Miejsowość, w której miało się odbyć pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, znalazła się pod ostrzałem wojsk portugalskich i posiedzenie trzeba było zwołać gdzie indziej. Odbyło się 24 września i w związku z tym bracia musieli wydrukować drugi nakład znaczków w ilości 40 tys. Republika została ogłoszona. Znaczek z podobizną bojownika o wolność Amilkara Kabala, zamordowanego przez najemników, a także zarysem kontynentu afrykańskiego, z oznaczeniem położenia nowej republiki, flagą ruchu wyzwolenieckiego nosi datę 24 września 1973 r.

SZWEDZI w latach 1784—1875 mieli swoją kolonię — wyspę St. Barthélemy (24 km kw) w Małych Antylach. Dla tej kolonii Szwecja nie tylko nie wydała znaczków pocztowych, lecz nawet nie uruchomiła urzędu pocztowego na wyspie. Listy adresowane na wyspę doręczane były za pośrednictwem szwedzkiego konsula generalnego w Londynie, który przekazywał je na brzość wyspy St. Christopher, a stamtąd odbierał je przed wcieleniem szwedzkiej administracji St. Barthélemy. Listy doręczone adresatom na wyspie są dziś ogromną rzadkością — podobne zachowały się 4 egzemplarze. Pisze na ten temat czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie”. (zg)

Jerzy Leszczyński

NAGROBEK ŻARŁOKA

Myślał tylko o jedzeniu —
jego dusza
w pod-niebieńiu.

NAGROBEK PLOTKARKI

Zginęła bez wieści —
sensacyjnej treści.

NAGROBEK DUCHA

RYCERSKIEGO
W mroku dziejów
utonął —
głowa nie znaleziono.

GROB

CHWILOWO PUSTY
ZARAZ WRACAM —
kazał sobie
grobiar.

ŻARCIKI

— KONIECZNIE musi pani kupić tę suknię, to jest ostatni krzyk mody! — namawia klientkę ekspedientka.
— Niestety, nie mogę, boję się, że mógłby to być ostatni krzyk mojego męża!

— CZY MOGLBYM dostać pół porcji befsztyka? — pyta konsument kelnera.
— Naszych porcji niestety nie da się już podzielić.

ROZMAWIAJĄ dwie przyjaciółki z Teksasu.
— Mój mąż całe życie miał pecha. Dopiero po śmierci uśmiechnęło się do niego szczęście.
— ???
— Gdy kopano mu mogiłę, natrafiono na źródło ropy naftowej!

PEWNEMU adwokatowi udało się wybronić klienta z bardzo trudnej sprawy.
— Ach panie mecenasie, nie wiem po prostu jak mam wyrazić moją wdzięczność?
— Mój drogi, odkaż ludzkość wynalazła pieniądze — nie ma z tym żadnego problemu!

GWIAZDY PATRZA
NA NAS...

● **BARAN** (21. 3 — 20. 4) W tym tygodniu poznasz jakąś niebezpieczną blondynkę lub blondyna, który wywrą na tobie tak mocne wrażenie, że stracisz zdolność jasnego rozumowania. W efekcie osoba ta uzyska od ciebie tego rodzaju korzyści, których nawet swoim najbliższym byś nie użyty(a)! Gwiazdy radzą na wszelki wypadek zachowywać się z dystansem wobec wszelkich blond osób!

● **BYK** (21. 4 — 21. 5) Wierzyć, że twoje finansowe kłopoty może rozwiązać jedynie Toto-Lotek. Nieprawda, wystarczy być przyjaźni i zaproponować paru prac słoneczny i pomysł! Nad tym, jak wykorzystać swój wrodzony talent. Drugie tyle do pensji masz zapewnione!

● **BLIZNIĘTA** (22. 5 — 21. 6) Jeśli masz własny samochód, bądź też korzystasz z auta służbowego lub zaprzyjaźnionych ludzi, radzimy zachowanie dużej ostrożności. Grozi ci mandat za wejście w kolizję z przepisami ruchu, albo nawet mała kraksa. Jeśli nie masz dostępu do auta, zachowuj się ostrożnie na przejściach ulicznych, w tramwajach i autobusach...

● **RAK** (22. 6 — 22. 7) Przyjaciółcie lub przyjaciółki zdradzają zbyt wiele ze swoich tajemnic, a nawet codziennie szanujecie. Wprawdzie twoja przyjaźń jest godna podtrzymywania, ale pamiętaj, że nie o wszystkim należy wypowiadać się publicznie. Coś musi człowiekowi zostać dla siebie samego. Aura tajemniczości jest lepsza, niż przesadna gadatliwość.

● **LEW** (23. 7 — 23. 8) Wymyśl sobie inny sposób spędzania wolnego czasu, niż tylko w towarzyskim programie telewizyjnym. Twój organizm domaga się więcej ruchu i świeżego powietrza. Pożądane wieczorne spacerki, szczególnie z osobą, która jest mniej hulaśliwa od telewizora...

● **PANNA** (24. 8 — 23. 9) Urlopy masz zwyczaj spędzać zbyt konwencjonalnie. Powinieneś coś w nich odmienić, bowiem nawet w formach wypoczynku potrzebna jest odmiana. Może wczasu wędrówne, lub więcej zwiedzania zabłądzą? A może jakieś odludzie, zamiast modnych letnisk? Na razie twój urlop niewiele różni się od pobytu w mieście.

● **WAGA** (24. 9 — 23. 10) W pracy wymagasz dużo od kolegów, choć wobec samego siebie stosujesz ulgową taryfę. To niedobrze! Pamiętaj, że na dobrą opinię pracując długie lata, a do złej wystarczy kilka matych potknięć...

● **SKORPION** (24. 10 — 23. 11) Twoja niechęć do przebywania w domu bierze się z poczucia monotonii. Przetaw nieco meble, kup jakiś ozdobny drobiazgi a przede wszystkim zaprosz na letni koktajl miłych przyjaciół. Dom to wielka radość, tylko ty nie umiesz go tak urządzić, aby dobrze się w nim czuć.

● **STRZELEC** (23. 11 — 21. 12) Radzimy oszczędnie wydawać pieniądze na urlopie. Wszystko wskazuje, że po powrocie czekać będą cię niespodziewane wydatki i lepiej mieć w kieszeni rezerwę na tę okazję. Nieużytkowane, że te wydatki związane będą jednak z czymś przyjemnym, więc nie psuj sobie z góry nerwów.

● **KOZIOROŻEC** (22. 12 — 20. 1) Zawsze zapominasz o ekologicznościowych karteczkach czy kwiatkach dla znajomych. Jeśli to dłuższy potrawa, sam także przestaniesz otrzymywać te sympatyczne przeciw dowody pamięci znajomych. Naglepij już dziś chwyt z długopis i odrób zaległą korespondencję.

● **WODNIK** (21. 1 — 18. 2) Zemści się na tobie własne niedbalstwo i po powrocie z urlopu będziesz odrabiał zadania sprzed wyjazdu. Z twoją naturą należy pomyśleć o podobnym kalendarzyku i notować w nim wszystkie pilne sprawy do załatwienia. To niedbalstwo jeszcze ci ujdzie, ale następne grozi poważnymi konsekwencjami.

● **RYBY** (19. 2 — 20. 3) Nadto lubisz komplekty i nabierasz się na pochlebstwa, już z daleka pochłaniasz jakszem. Potrzebny ci jest samokrytyczny dystans, oceniasz się bowiem z odrobiną megalomanią. Wydaje ci się, że posiadasz umiejętności — które są ci w istocie obce, zaś tych faktycznych nie wykorzystujesz. Ze szkoda! Życiowy



ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

Spółdzielnia Ogrodnicza
«Ziemi Krakowskiej»
ul. Na Zjeździe 8

zatrudni natychmiast

ABSOLWENTÓW KLAS ÓSMYCH do praktycznej nauki zawodu sprzedawcy. — Warunkiem przyjęcia jest równoczesne uczęszczanie do zasadniczej szkoły handlowej w Krakowie lub Nowej Hucie.

Uczniowie w czasie 2,5-letniej praktycznej nauki zawodu pobierają wynagrodzenie miesięczne:

- ◆ w pierwszym roku — 150 zł
- ◆ w drugim roku — 320 zł
- ◆ w trzecim roku — 600 zł.

Po ukończeniu nauki — Spółdzielnia Ogrodnicza «Ziemi Krakowskiej» zapewni dalszą pracę na stanowisku sprzedawcy w swoich sklepach na terenie Krakowa i Nowej Huty.

Blizszych informacji udziela Dział Spraw Osobowych i Samorządu spółdzielni w KRAKOWIE-PODGÓRZU, ul. NA ZJEZDZIE 8 — telefon 625-68.